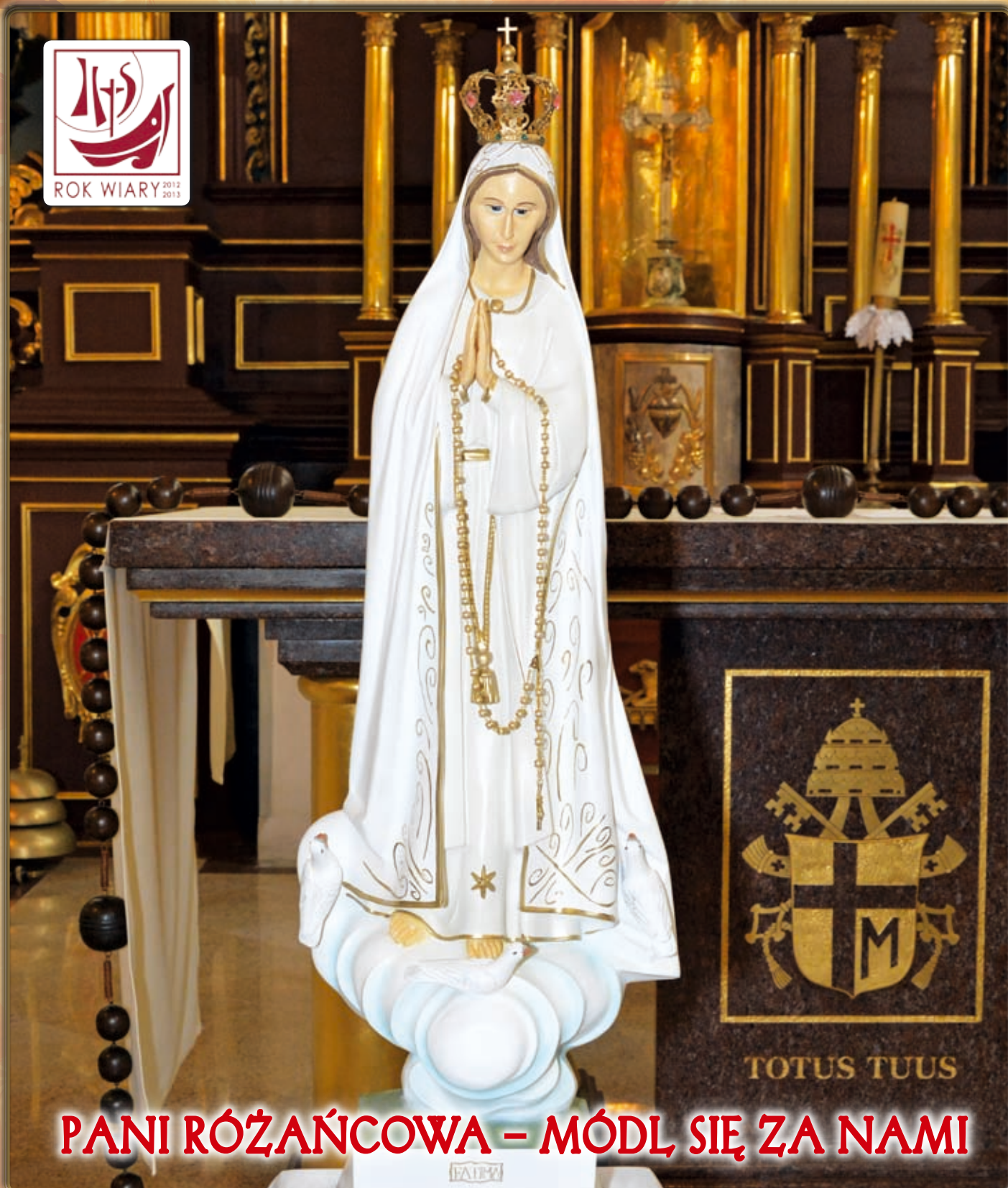


Rok założenia 2000

Turobiński Dominik

Nr 52 październik-listopad 2013 Pismo parafii Św. Dominika w Turobinie



TOTUS TUUS

PANI RÓŻAŃCOWA - MÓDL SIĘ ZA NAMI

FOTOREPORTAŻ I

ODPUST KU CZCI ŚW. DOMINIKA W TUROBINIE, 4 SIERPNIA 2013 R. Z UDZIAŁEM KS. BISKUPA MIECZYŚŁAWA CISŁO



Powitanie księdza Biskupa przez przedstawicieli parafii



Biskup Mieczysław Cisło poświęca zabytkową, odnowioną chrzcielnicę



Homilia Ks. Biskupa



W trakcie mszy świętej odpustowej,
Turobin – 4 sierpnia 2013r.



Podziękowania Ks. Dziekana Władysława Trubickiego



Procesja eucharystyczna



Błogosławieństwo Najświętszym Sakramentem



Pamiątkowe zdjęcie strażaków z Przedmieścia
z ks. Biskupem i ks. Dziekanem



Ks. Biskup Mieczysław Cisło w otoczeniu chórzystów

Drodzy Czytelnicy!

Witamy w kolejnym – jesiennym numerze „Dominika Turobińskiego”. Tak szybko minęły słoneczne i gorące wakacje tego roku. Pogoda sprzyjała zarówno tym, którzy odpoczywali w różnych zakątkach Polski (czy także poza jej granicami), jak również rolnikom, trudzącym się podczas prac żniwnych, aby zebrać plony ziemi. Bogu dziękujemy za ten przeżyty czas.

W ostatnim tygodniu września odbyła się Archidiecezjalna pielgrzymka do Ziemi Świętej z racji przeżywanego Roku Wiary. Z naszej parafii uczestniczyło w niej 5 osób. Relację z pobytu wraz ze zdjęciami zamieścimy w grudniowym wydaniu „Dominika Turobińskiego”.

Miesiąc październik poświęcony modlitwie różańcowej jest naszym dziękczynieniem za wszelkie otrzymane dobra przez pośrednictwo Matki Bożej. Pięknym zwyczajem wprowadzonym kilka lat temu przez ks. Diekana Władysława Trubickiego są msze święte połączone z odmawianiem różańca w intencji poszczególnych kółek różańcowych, których w parafii Turobin jest ponad dwadzieścia. Zachęcamy Państwa do uczestnictwa w nabożeństwach różańcowych. Każdy z nas ma tak wiele spraw o które warto i trzeba się pomodlić.

Modlitwa bowiem, a szczególnie różańcowa, do której tak często zachęcał nas błogosławiony Jan Paweł II ma ogromną moc, jest potężną siłą do przetrwania, przezwyciężenia wielu zagrożeń dla nas, naszych rodzin, Ojczyzny i świata.

Zbliża się miesiąc listopad. Będziemy nawiedzać groby naszych bliskich. Nie zapomnijmy o modlitwie za tych, którzy odeszli, oddali życie za wolność Ojczyzny, pozostawili po sobie tak wiele dobra, które my mamy ocalić od zapomnienia. Jest to nasz obowiązek, powinność. Pamięć o tych ludziach ma być zawsze żywa w naszych sercach. Wyrazem tej pamięci niech będzie również nasz udział w obchodach Święta Niepodległości.

Pragniemy wszystkich Państwa, naszych czytelników serdecznie pozdrowić, podziękować za życzliwość, otwartość, chęć współpracy z Nami i wszelkie dowody sympatii wyrażone w listach, mailach, rozmowach telefonicznych, kontaktach bezpośrednich. Bóg zapłać.

Zachęcamy jednocześnie do dalszej aktywności a w wolnej chwili do zapoznania się z treściami zawartymi w obecnym numerze naszej gazety.

Szczęść Boże!



Groby żołnierskie na cmentarzu parafialnym

Oczekiwanie

*Smutne, jesienne niebo
bez ptaków i jasnych obłoków –
dnia już sporo ubyło,
wiele już przeminięło
i wiele już się skończyło.*

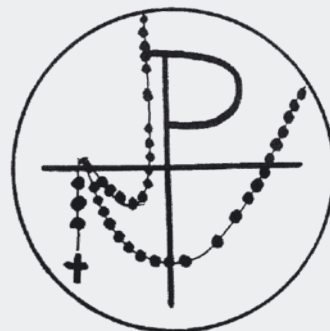
*A my ciągle na coś czekamy
i do czegoś tęsknimy,
do kolejnych pór roku –
najbardziej do wiosny,
może mniej do zimy.*

*Przez całe dorosłe życie
w naszej podświadomości
tkwi przyczajona ciekawość –
jak będzie w nieznannej przyszłości?*

*A wiara nam podpowiada,
że przyszłość przed nami radosna,
prawdziwy pokój i miłość
i nieustająca wiosna.*

*Czasami lęk się pojawia
i zasadnicze pytanie –
czy zawsze jesteśmy gotowi
na najważniejsze Spotkanie?*

Alicja Borowiecka



Polecamy w 52. numerze „Dominika Turobińskiego”:

- „Dwa kościoły” – artykuł ks. Tomasza Jaklewicza
– przedruk z „Gościa Niedzielnego”
- „Odpusty – niedoceniany skarb”, tekst ks. Pawła Siedlanowskiego
- Wspomnienie z pielgrzymki do Rzymu alumna Seminarium Duchownego Dawida Lebowy
- Protesty społeczne w okresie PRL – sierpień 1980 r. – p. Janusza Bugały
- Felieton autorstwa dra Jana Szafrąca – „Czyżby zmierzch kultury postfiguratywnej?”
- Droga do integracji w Niemczech – tekst P. Jolanty Steffens (z domu Gołębiowska)
- Aktualności z życia parafii, gminy i szkół
- Fotoreportaże z minionych wydarzeń i wiele innych ciekawych pozycji

Zapraszamy do lektury

WSZYSTKICH ŚWIĘTYCH – CZYLI ŚWIĘTYM NIE ZOSTAJE SIĘ OD RAZU



ks. Zbigniew Zarzeczny

Bł. Jan Paweł II mówił, że „świętość jest darem, który pochodzi od Boga, a realizuje się go i zdobywa na ścieżkach ziemskiego życia. Tego Bożego daru nie da się zaprogramować, on po prostu jest; można natomiast zaplanować swoje życie, zmierzając do osiągnięcia wytyczonego celu”.

Dzień Wszystkich Świętych, wpisuje się z pewnością w niecodzienną atmosferę i kulturę naszego narodu, jako dzień zadumy, refleksji i wspomnień o naszych bliskich. Ten czas przepełniony jest cichą modlitwą nad grobami tych, którzy odeszli do wieczności. Jest to ta chwila, w której warto również zastanowić się nad kwestią naszego życia: Kim są właściwie święci? Na czym polega ich świętość? Czy tę świętość można uzyskać już tu na ziemi za życia, czy jedynie po śmierci? I wreszcie, w jaki sposób my wszyscy wierzący możemy zostać świętymi?

Świętość nam wszystkim kojarzy się niejednokrotnie z osiągnięciem doskonałości, powszechną bezgrzesznością. Człowiek święty to ten, który zdobył pełnię osobowej doskonałości w Bogu, do której został powołany w chwili przyjęcia sakramentu chrztu świętego. Jest to osoba w naszym mniemaniu zbawiona, którą Bóg po śmierci uznał za godną, by została włączona do grona zbawionych. Aktem uroczystym uznania za świętego nazywa się w kościele katolickim kanonizację, poprzedza ją zwykle beatyfikacja. W ten sposób święci wypełniają ołtarze kościoła powszechnego, a świętość dla przeciętnego człowieka wydaje się czymś wręcz nieosiągalnym. Bo któż może sobie zasłużyć na niebo? Któż jest na tyle doskonały, by osiągnąć zbawienie? Czym tak naprawdę jest świętość? Co na temat świętości mówi Księga, którą chrześcijanie uznają za Świętą samą w sobie – Biblię?

W Biblii możemy dostrzec następujące kwestie dotyczące świętości. W Starym Testamencie święty, to każdy wybrany przez Boga i dla Boga człowiek, święte jest też wszystko to, co zostało poświęcone Bogu (ofiary, dary, kapłani), przydomek „święty” nosi również Izrael, jako naród wybrany. W Nowym Testamencie święty jest przede wszystkim Jezus. Apostoł Paweł natomiast nazywa chrześcijan „świętymi” z racji świętości Boga, z którym łączy ich ścisła więź” (Święty, [w:] Religia. Encyklopedia PWN. T. 9.) Zwracając się do chrześcijan w Rzymie Apostoł Paweł napisał: "Do wszystkich przez Boga umiłowanych, powołanych świętych, którzy mieszkają w Rzymie: Łaska wam i pokój od Boga, Ojca naszego, i Pana Jezusa Chrystusa!" (List do Rzymian 1,7). Podobne zwroty są powszechnie stosowane w innych fragmentach Nowego Testamentu, np. w Listach do Rzymian (12,13) i Koryntian (1,2)

Trzymając się biblijnych standardów, okazuje się, że kwestia świętości człowieka nie jest zależna od jego pełnej doskonałości, ale od jego przynależności do Boga. Człowiek jest święty w swej istocie nie dlatego, że jest doskonały, albo że doskonałość osiągnął, ale dlatego, że należy do Boga swego Stwórcy, który jako Jedyne jest Święty i uświęca wszystko, co do Niego należy. Dlatego też właśnie naród izraelski był ludem świętym – ludem oddzielnym dla Boga od innych narodów – mimo swej niedoskonałości. W Nowym Testamencie świętymi są nazywani wszyscy prawdziwi chrześcijanie, gdyż oddali swe życie Chrystusowi, który poprzez swoją własną świętość, uczynił ich świętymi, czyli należącymi do Boga. A zatem, by być świętym człowiekiem, wystarczy być chrześcijaninem – czyli należeć do Chrystusa.

Nie każdy, kto nazywa się chrześcijaninem, bądź kto uważa się za chrześcijanina, jest nim w rzeczywistości. Niektórzy zostali wychowani w świadomości, że są chrześcijanami, ale tak naprawdę nigdy się nimi nie stali. Jako ludzi łączy nas jedna wspólna cecha – jesteśmy buntownikami wobec Boga, który nas stworzył. Jako zbuntowany rodzaj ludzki odłączyliśmy się od Boga. Za nasze winy należy nam się słuszną karą, którą jest śmierć i wieczne oddzielenie od świętego Boga, przy którym nie może się nic ostać, co złe i skalane. Ale Bóg tak nas pokochał, że oddał swego Jedyne Syna – Jezusa, by to On w naszym zastępstwie poniósł karę za nasze winy. Tą karą była śmierć na krzyżu. Jezus Zmartwychwstał, dając nam przez to nadzieję na życie wieczne i powrót do Boga Ojca.

Chrześcijanin to grzesznik, który uwierzył w Jezusa Chrystusa i przyjął od niego ratunek – zbawienie. To człowiek, który stał się uczniem Jezusa i odtąd chce podążać Jego drogą, odwracając się tym samym od wszelkiego zła i dotychczasowego życia, nie podobającego się Bogu. Jest to człowiek święty, czyli należący do Boga, uczyniony świętym poprzez przelaną krew Jezusa – Świętego Bożego Syna. Nie jest to człowiek w pełni doskonały, ale dążący do doskonałości. I z racji tego, że jest święty, chce i pragnie żyć życiem, którego nauczał Chrystus.

U Boga nie ma półśrodków. Albo jest się chrześcijaninem – czyli człowiekiem należącym w pełni do Chrystusa, albo nie. Idzie się przez życie drogą wąską, za Chrystusem, albo szeroką, prowadzącą do piekła. Można być człowiekiem świętym, należącym do Boga, albo potępionym, skazanym na wieczne oddalenie od Niego. Nie ma nic pomiędzy.

A zatem niech dzień Wszystkich Świętych będzie dla nas wszystkich dniem refleksji nad własnym życiem. Czy jestem święty? Czy należę do Boga? A jeśli nie, co mnie czeka po śmierci? Tylko Jezus Chrystus może nas obdarzyć świętością, a co za tym idzie uratować od wieczności spędzonej z dala od Świętego i Miłosiernego Boga. Dlatego warto stać się świętym. Świętym przez Jezusa naszego Mistrza i Nauczyciela.



ODPUSTY – NIEDOCENIANY SKARB

Boża amnestia

Jak zatem wyjaśnić istotę odpustu? Jego otrzymanie nie jest odpuszczeniem grzechu. Dokonuje się ono wcześniej w sakramencie pokuty i jest koniecznym warunkiem jego uzyskania. Odpust jest darowaniem doczesnej kary za grzechy. Można go otrzymać dla siebie, może być też ofiarowany za osobę zmarłą. Kodeks prawa kanonicznego dokonuje rozróżnienia na odpust zupełny i częściowy, w zależności od tego, czy uwalnia on od kary doczesnej należnej za grzechy w części lub w całości (kan. 993). Dokument "Indulgentium doctrina" doprecyzowuje definicję odpustu częściowego. Kryterium jego miary stanowi wysiłek i gorliwość, z jaką pragnący go otrzymać wykonuje dzieło, do którego odpust jest przypisany. Im są one większe, tym darowanie kar również będzie miało szerszy zakres (pełny wykaz 70 odpustów częściowych można znaleźć w "Wykazie odpustów", w: Posoborowe prawodawstwo kościelne, t. IX, z. 3). Warto też pamiętać, że odpust zupełny bądź częściowy możemy uzyskać nie tylko 1 listopada i w oktawie uroczystości Wszystkich Świętych (ewentualnie w inne wyznaczone dni), ale w każdej chwili życia, przy założeniu, że zostaną spełnione określone prawem warunki.



Msza święta podczas odpustu parafialnego ku czci św. Dominika

Przykłady: adoracja Najświętszego Sakramentu przez przynajmniej pół godziny, uczestnictwo w rekolekcjach trwających przynajmniej trzy dni, za odmówienie Różańca w kościele bądź publicznej kaplicy, w rodzinie, wspólnocie, odprawienie w kościele nabożeństwa Drogi Krzyżowej itd.

Kodeks prawa kanonicznego wymienia predyspozycje, jakie są konieczne, by odpust uzyskać: może zostać nim obdarowana osoba ochrzczona, nieekskomunikowana, będąca w stanie łaski uświęcającej, mająca wewnętrzną intencję uzyskania odpustu, która wypełni nakazane prawem czynności (kan. 996). Warto też pamiętać o ogólnych warunkach uzyskania odpustu częściowego. Są to m.in.: pokorne i ufne wzniesienie myśli do Boga podczas pracy, wypoczynku, potwierdzone np. aktem strzelistym; pomoc potrzebującym motywowana wiarą; dobrowolne umartwienie, odmówienie sobie czegoś godziwego, motywowane miłością nadprzyrodzoną; złożenie świadectwa wiary wyrażone wobec innych w szczególnych okolicznościach

życia (np. w kontekście ataku na Kościół, Papieża). Odpust częściowy jest też przypisany czynności odmówienia wielu znanych modlitw, np. "Anioł Pański", modlitwy św. Bernarda, Litanii do Matki Bożej czy Najświętszego Serca Jezusa. Można go uzyskać również za pobożne wykonanie znaku krzyża.

Kto, jak i za co karze?

Jak rozumieć określenie "kara za grzechy"? Każdy grzech, nawet najbardziej ukryty, w jakimś stopniu zawsze niszczy relacje międzyludzkie. Taka jest jego natura. Sprawia, że brat czy siostra cierpią, niszczona jest wspólnota wiary. Nie jest tego w stanie naprawić nawet sakrament pokuty. Grzechu już nie ma (zostaje przebaczony), ale pozostają jego skutki. Ta niemożność boli – trudno być szczęśliwym, widząc, jak świat wokół się sypie z powodu mojej lekkomyślności. Po ludzku nie da się tego odwrócić. Analogicznie: taka sama świadomość ciężaru win dotyka osób, które są w czyśćcu. Widzą, jak skutki popełnionych przez nie grzechów niszczą innych, mają przed sobą pełny obraz zniszczeń, nic jednak już nie mogą zrobić (por. przypowieść o bogaczu i łazarzu, Łk 16, 19–31). To bardzo boli.

W odpuszczeniu Bóg poprzez Kościół bierze na siebie naprawę zła, które jest skutkiem ludzkiego grzechu. Obrazowo przedstawia ją przypowieść o synu marnotrawnym. Ojciec wyprawia ucztę, aby pojednać zwaśnionych ze sobą synów, tj. zniwelować skutki rozdarcia, jakie się dokonało. Jego konkretnym wymiarem był gniew starszego dziecka. Można powiedzieć, że grzech odbił się rykoszetem na sprawiedliwym, wiernym synu. Gdyby nie zdecydowana postawa ojca, (którego przecież decyzja lekkomyślnego dziecka dotknęła najboleśniej), być może doszłoby do eskalacji braterskiego konfliktu. Szukanie li tylko ludzkiej sprawiedliwości – wedle panujących zasad mieli do tego prawo: syn wziął już należną część majątku – nakreśliłoby spiralę złości. Zło zaczęłoby zbierać swoje smutne żniwo. Przebacząc winę i darując karę, ojciec zdecydowanie wkracza w życie obu z nich, kreśląc nowy początek wzajemnych relacji. Dla młodszego oznacza to początek nowego życia, dla starszego jest lekcją najczystszej miłości.

Tak właśnie działa Pan Bóg. Kościołowi przypadł w udziale przywilej towarzyszenia Stwórcy w procesie wewnętrznego uzdrawiania zranionych ludzkich relacji.

Boży depozyt

Rodzi się jednak pytanie: skąd wzięła się idea odpustów? Co mają z nimi wspólnego święci? Kto dał Kościołowi prawo określania warunków ich otrzymania? Wreszcie: w jaki sposób wypełnia się niebieski skarbiec, który w określonych sytuacjach może zostać otwarty?

Można to wyjaśnić za pomocą obrazów. W rodzinie ludzkiej dziedziczy się majątek, nazwisko, zasługi. Nie ma już przodków, rodziców, ale ich pamięć nobilituje kolejne pokolenia, wpisuje w określony kontekst historyczny czy społeczny. Potomni korzystają z ich dobrej opinii, pamięci, dokonań. Zanurzeni są w ich dziedzictwie. Przez analogię: także Kościół jest jedną, wielką rodziną. Pamięć tych, którzy byli przed nami, trwa nieprzerwanie. Wielu

z nich pozostawiło po sobie dobro, świętość – to kapitał, który w tylko Bogu znany sposób bezpieczne został zdeponowany. Kościół, na mocy władzy, jaką uzyskał od Chrystusa, tym skarbcem zarządza – także stawia warunki, pod jakimi może on zostać otwarty. W Jezusie Chrystusie wszyscy staliśmy się dla siebie braćmi, możliwe jest zatem wzajemne wspomaganie się osób dążących do zbawienia, wzajemne "dźwiganie swoich ciężarów" (por. Gal 6, 2) – jak wyznajemy w Credo: świętych obcowanie. Dokonuje się wymiana duchowych darów: ci, którzy są w nie ubodzy, mogą zostać obdarowani przez tych, którzy w innym miejscu i czasie zyskali je w nadmiarze poprzez swoje pełne miłości i świętości życie. To dzięki temu kapitałowi mogą zostać darowane kary za grzechy już odpuszczone. Innymi słowy: uczestnictwo w dziedzictwie zasług Chrystusa i świętych czyni z nas jedną, wielką, zjednoczoną w wierze i miłości rodzinę ludzką.

Nawrócenie

Jest jednak coś, o czym trzeba koniecznie pamiętać: zyskanie łaski odpustu nie dzieje się na zasadzie automatycznego rozdzielnika. Nie da się go kupić, nie jest darem, który możemy otrzymać darmo, bez jakiegokolwiek osobistego wysiłku. Kościół stawia warunki, których wspólnym mianownikiem jest nawrócenie. Aby uzyskać odpust zupełny, konieczny jest zatem stan łaski uświęcającej, modlitwa w intencjach Ojca Świętego, wykonanie określonej prawem czynności. Podczas Uroczystości Wszystkich Świętych i oktawy (od 1 do 8 listopada) jest to pobożne nawiedzenie cmentarza. Bardzo ważny jest jeszcze jeden, najtrudniejszy do wypełnienia warunek – konieczny, bo zabezpieczający przed możliwością instrumentalnego traktowania odpu-

stu: wykluczenie jakiegokolwiek stałego przywiązania do grzechu, nawet lekkiego. Najczęściej warunek ten w praktykach pobożnościowych nam umyka. Jan Paweł II w bulli "Incarnationis Misterium", otwierającej Rok Święty, napisał: "Już od czasów starożytnych Kościół żywił głębokie przekonanie, że konsekwencją przebaczenia, udzielonego bezinteresownie przez Boga, winna być rzeczywista przemiana życia, stopniowe usuwanie zła wewnętrznego, odnowa własnej egzystencji" (IM 9). Tylko wtedy może dojść do prawdziwej wymiany dóbr duchowych. Brak woli nawrócenia praktycznie zamyka człowieka na Bożą łaskę. Zatwardziałość serca jest murem nie do przebycia dla Pana Boga. Nie może On naruszyć wolności człowieka – nawet wtedy, gdy bardzo chce go uratować. Jeżeli brakuje pełnej tego rodzaju dyspozycji, odpust nie zostanie udzielony, ewentualnie będzie tylko częściowy.

Pismo Święte pełne jest opisów radości Boga z faktu nawrócenia grzesznika. Jezus przyszedł do ludzi nie po to, aby potępiać, lecz by ich zbawić, tzn. uratować. Bóg pojawił się na ziemi w ludzkiej postaci, bo tylko w taki sposób mógł przerwać korowód zła, zemsty, cierpienia, który rozpoczął się wraz z grzechem Adama. Inaczej ludzie unicestwiliby się wskutek własnych grzechów. Bóg nie chce do tego dopuścić. Dzięki Jego łasce i naszej woli nawrócenia może dokonać się wewnętrzna odnowa Kościoła – nie tylko widzialnego, ale także cierpiącego, który stanowią wierni oczekujący w czystości na pełnię zbawienia. W tych najbliższych dniach możemy im pomóc. Warto o tym pamiętać.

ks. Paweł Siedlanowski

Źródło: „Nasz Dziennik”, 30 X – 1 XI 2010 r. str. 15

O ANIOŁACH

Na wstępie witam Szanowną Redakcję oraz wszystkich czytelników „Dominika Turobińskiego”.

Często myślę sobie o aniołach, jak nas strzegą i pomagają w życiu. Trochę czytam na ten temat. Kupiłam sobie kiedyś małą książeczkę (dla mnie ciekawą) „Niech Anioł będzie z Tobą” niemieckich autorów Sabine Skudlika i Josepha Direnbecka. Zaciekały mnie niektóre spostrzeżenia w niej zawarte. Chciałabym spróbować je ukazać, przedstawić droгим czytelnikom, którym, mam nadzieję, temat jest bliski sercu.

Od zarania dziejów w wielu kulturach, religiach oraz krajach świata występowała i nadal występuje wiara w istnienie aniołów. Wyobrażenia o nich są bardzo różne tak jak różni są ludzie, którzy w nie wierzą. Niektórzy z nas uważają, że z aniołem spotykamy się lub wręcz stykamy na co dzień (wydarzenia, ludzie, sytuacje, które logicznie nie są do wytłumaczenia), czasem słowa, gesty, które dają wiele do myślenia a niekiedy zmieniają wręcz nasze życie.

Myślę, że każdy z nas mógłby z własnego doświadczenia lub z opowieści innych coś powiedzieć na ten temat. Aniołowie dodają nam siłę, chronią przed niebezpieczeństwami. Uważamy, że to wysłannicy nieba – angelus słowo łacińskie, znaczy właśnie posłannik, wysłannik – tajemnicze istoty.

Dla nas chrześcijan to posłannicy Boga (w Piśmie Świętym można znaleźć wiele opowieści, w których występują aniołowie). Mają oni wiele funkcji: przekazują wiadomości, wpływają na decyzje, ostrzegają, umacniają itp.

Najbardziej znana jest opowieść o narodzeniu Pana Jezusa w Ewangelii według św. Łukasza. Anioł Pański przybywa do pastuszków, ci wystraszeni jego obecnością lękają się. On uspokaja ich słowami: Nie bójcie się a potem oznajmia im tajemnice świętej nocy. W Piśmie Świętym zjawienie – objawienie się anioła – posłańca Boga Najwyższego, zaczyna się od uspokojenia. Ludzie są wstrząśnięci blaskiem Bożego Światła, anioł musi rozprościć ich lęk po to, by byli w stanie zrozumieć to wszystko, co ma im do przekazania. Autorzy książeczki przekonują każdego z nas i wszystkich razem abyśmy nie bali się, nie lękali się... Nie bój się! Bóg ma plan, a ty jesteś częścią tego planu. Nawet, gdy coś w twoim życiu wydaje się bez sensu lub absurdalne, uwierz w Boży plan i idź za swoim powołaniem. Nie bój się nowych zadań i trudnych wyzwań. Strach czyni cię małym, podczas gdy ufność we własne siły i zawierzenie Bogu dodaje Ci mocy. Bóg zawsze wspiera cię w niebezpiecznych sytuacjach. Nie bój się orędzia, które Twój Anioł Stróż codziennie przynosi od Boga. My ludzie potrzebujemy duchowej opieki i właśnie Anioł Stróż jest po to by się o nas troszczył. Z pewnością

niektórym z nas przyjdzie do głowy obrazek – skojarzenie: dzieci idące kładką, pod którą jest niebezpieczny potok, rzeka a nad ich głowami czuwający Anioł. Jakież to wymowne. Gdy jednak tragedia dotknie nas lub kogoś bliskiego pytamy często gdzie on był, nasz Anioł Stróż? Dlaczego pozwolił na to, co się wydarzyło, czemu nie zapobiegł złu? A może to my nie słuchaliśmy jego ostrzeżeń, lekceważyliśmy, a czasem wystarczyło znaleźć chwilę czasu, by zastanowić się nad własnym życiem. Może... Anioł Stróż szepcze nam do ucha, wsłuchajmy się, poczućmy głos serca. Zapalmy razem ze swoim Aniołem pojedyncze światełko – gdy wszystkie się połączą będzie autostrada do nieba, największy napis świata, blask nie z tej ziemi a nawet światło w tunelu.

Młodzież również potrzebuje swojego Anioła Stróża. Taki to wiek, gdzie człowiek nieraz się buntuje; rodzice, nauczyciele, księża, przyjaciele i kumple często zawodzą, nieszczęśliwe pierwsze miłości, ograniczone możliwości działania. Gdy życie daje w kość i nie jest takie, o jakim się marzyło, Anioł wówczas bardzo pomaga. Często jest tak, że wszystko powraca na właściwe tory, układa się na nowo: zdany egzamin, uśmiech sympatii, pochwała rodziców! Te dobre impulsy to sprawa Anioła. To on skarbów strzeże w duszach młodych ludzi, wie kim są i co potrafią zrobić.

Dorośli też potrzebują swojego anioła – czasem jesteśmy jego pomocnikami dla swoich dzieci, wnuków, kolegów z pracy, podwładnych, osób starszych, schorowanych.

Wszyscy pracujemy, (w różny sposób, i zawodowo i w domu) podejmujemy decyzje, zarabiamy na chleb codzienny. Czasem jest to dla nas ciężarem, drogą wyboistą, chwilą bez wytchnienia. Anioł dorosłego człowieka ma wiele obowiązków.

1. Włącza nam myślenie.
2. Wspiera, przewiduje zachowania.
3. Przypomina o odpowiedzialności i o mocnych stronach naszego „ja”.
4. Ostrzega przed niebezpieczeństwami i pułapkami.
5. Usuwa dręczące wątpliwości.
6. Troszczy się o ciało i duszę.

W „jesieni życia”, gdy człowiek jest schorowany, samotniony, Anioł Stróż też przychodzi do nas. Starsi ludzie chcieliby aby chronił od wypadków, chorób, samotności (która tak im doskwiera). Anioł Stróż ze swoim orędem: *Nie bój się!*, przychodzi jako życzliwy lekarz, personel medyczny w szpitalu, opiekunka środowiskowa, przyjaciel, członek rodziny, ksiądz, niekiedy zaś jako miłe wspomnienie.

ANIOŁ

Nikt nie zna cię lepiej!

Idź do niego!

Odważ się, on na ciebie czeka.

Łatwiej ci będzie w jego towarzystwie.

*Gdy ktoś obudzi w Tobie nadzieję,
gdy ktoś cię pocieszy w smutku,
gdy ktoś cię odwiedzi w twojej samotności
to znaczy, że spotkałeś anioła.*

Pozdrawiam i życzę by każdy z nas nie rozstawał się ze Swoim Aniołem Stróżem.

**Ewa Błaszczak,
Krasnystaw**



DWA KOŚCIOŁY



Spotkanie na Stadionie Narodowym z o. J. Bashoborą z Ugandy

Jak wygląda Kościół w głównych mediach? Antysemita i „gejożerca”, piętnujący dzieci z in vitro. Plus prymitywna, obłudna religijność podszyta nacjonalizmem. Kościół dziennikarzy i Kościół prawdziwy to dwie różne rzeczywistości.

Abp Hoser, zwołując wielkie ewangelizacyjne spotkanie na Stadionie Narodowym, zrealizował to, o co prosił Franciszek w Rio: „Chcę, żeby Kościół siedł ulicami”. Media głównego nurtu tego nie widzą. Do rangi sprawy narodowej podnoszą „wojenkę” zbuntowanego proboszcza.

Jedyną jasną postacią na mrocznym kościelnym tle jest papież Franciszek. Ale w ocenie medialnych ekspertów on sam najchętniej wypisałby się z tego straszego Kościoła. Jak stwierdza Jarosław Makowski, „papież doskonale rozumie, że największym wrogiem Kościoła nie jest nowoczesny świat, ale sam Kościół. Jeśli wiarygodność

Kościół jest podważana, to nie dlatego że działają antykościelne media, że przeciw księżom spiskują ciemne siły, ale dlatego, że przedstawiciele Kościoła nie żyją słowem Ewangelii, którą każdego dnia czytają i głoszą” („Rzeczpospolita”, 10.07.2013). To typowy przykład stroniczej mowy o Kościele, w której rzeczy słuszne pomieszczone są z bzdurami. To jasne, że papież wzywa ludzi Kościoła do nawrócenia, a każde antyświadectwo jego przedstawicieli (także dziennikarzy katolików wypowiadających niesprawiedliwe sądy o własnej wspólnotie wiary) osłabia jego wiarygodność. Pełna zgoda. Ale czy to znaczy, że nowoczesny świat nie wymaga nawrócenia? Czy w tym świecie nie działają siły, które przeciwstawiają się Bogu, Ewangelii, Chrystusowi? Czy media głównego nurtu nie bywają stroniczne w opisie Kościoła?

Kościół mediów i Kościół prawdziwy

W pożegnalnym przemówieniu wygłoszonym do księży diecezji rzymskiej Benedykt XVI wspominał Sobór Watykański II. Mówił z własnego doświadczenia, bo jako młody profesor teologii brał w nim udział jako ekspert.

Zwrócił uwagę, że oprócz soboru ojców (biskupów) był też sobór mediów. „Był to niemal sobór dla siebie, a świat postrzegał sobór przez środki przekazu” – stwierdził papież. Sięgam po tę wypowiedź, ponieważ można ją z powodzeniem odnieść do dzisiejszej sytuacji w Polsce. Istnieją u nas jakby dwa Kościoły: Kościół mediów – wykreowany przez dziennikarzy wedle ich założeń i Kościół prawdziwy – ten, którego doświadczają i który współtworzą na co dzień swoją wiarą i życiem wiary katolicy. Posłuchajmy analizy papieża z tej perspektywy. Słowo „sobór” można zastąpić słowem „Kościół”. „Soborem, który skutecznie docierał do ludzi, był sobór mediów, a nie sobór ojców. Podczas gdy sobór ojców dokonywał się w obrębie wiary, był soborem wiary poszukującej zrozumienia siebie i zrozumienia Bożych znaków w danej chwili, usiłującym odpowiedzieć na wyzwanie Boga i znalezienia w Słowie Bożym słowa na dziś i jutro (...), to sobór dziennikarzy nie dokonywał się, rzecz jasna, w obrębie wiary, lecz w kategoriach współczesnych mediów bez kontekstu wiary, to znaczy poza wiarą, w innej hermeneutyce. Była to hermeneutyka polityczna: dla mediów sobór był walką polityczną, walką o władzę między różnymi nurtami w Kościele. Oczywiście media opowiadały się po tej stronie, która zdawała się odpowiadać im, ich sposobowi widzenia świata. (...) Zdajemy sobie sprawę, jak bardzo ten «sobór mediów» był dla wszystkich dostępny. Był on więc tym dominującym, bardziej skutecznym i spowodował tak wiele klęsk, problemów, nieszczęść: zamknięte seminaria, klasztory, banalizację liturgii... a prawdziwy sobór napotkał trudności, aby przybrać konkretny kształt, aby się dokonać. Sobór wirtualny był silniejszy niż sobór realny”. Papieska diagnoza daje do myślenia. Sobór mediów skutecznie docierał do ludzi i przesłonił rzeczywisty obraz tamtego wydarzenia. Coś podobnego dzieje się teraz. Kościół medialny przesłania ludziom obraz prawdziwego Kościoła, zwłaszcza tym, którzy mają z nim coraz słabszy osobisty związek. Wielu dostarcza samousprawiedliwienia własnej niewiary lub odrzucenia moralnych wymagań Ewangelii („Bóg nie może być aż tak straszliwie wymagający, jak

Go przedstawia wiara Kościoła”). Dominujące polskie media budują konsekwentnie zafalszowany obraz Kościoła. Zajmuje się tym właściwie dość wąska grupa dziennikarzy. W roli autorytetów obsadzają kilku eksduchownych, zawsze gotowych do „dojrzałej”, czyli wyjątkowo krytycznej oceny rzeczywistości kościelnej. Właściwie to ciągle te same nazwiska. Raz po raz pojawia się bardziej „otwarty” duchowny, który potwierdzi niepokój dziennikarzy, że w Kościele dzieją się rzeczy „porażające”. Ostatnio sztandarowym przykładem jest ks. Lemański. Histeria, jaką rozpętały media wokół jego postaci, jest swoistym kuriozum.

Jak się buduje Kościół medialny?

Jakie są mechanizmy tworzenia Kościoła medialnego? Mam wrażenie, że ich twórcom chodzi przede wszystkim o obrzydzenie Kościoła, przekonanie opinii publicznej, że ma do czynienia z wyjątkowo szkodliwą instytucją, która nie służy ani ludziom, ani demokracji, ani Polsce. Jest jakimś wstydlivym reliktem przeszłości, pełnym nietolerancji i fanatyzmu. Do takich założeń dopasowuje się rzeczywistość. Przy czym prof. Środa czy prof. Hartman czynią to z pozycji wojowniczego ateizmu. Kilku dziennikarzy, specjalizujących się w tematyce religijnej, czyni to z pozycji „zatroskania” o Kościół, w imię marzenia o „otwartym” Kościele, który powinien proponować łatwiejsze rozumienie życia chrześcijańskiego. Każdy, kto próbuje polemizować z taką uproszczoną i w gruncie rzeczy nieewangeliczną wizją, zostaje uznany za reprezentanta Kościoła – „obleżonej twierdzy”. Medialni fachowcy sami wytwarzają karykaturalny obraz Kościoła pełnego nienawiści i złości, a potem pochylają się nad nim z troską. Metody są proste. Niefortunna wypowiedź ks. Franciszka Longchamps de Brier o bruździe dotykowej u dzieci z in vitro staje się młotem przeciwno całemu bioetycznemu nauczaniu Kościoła na ten temat. Ks. de Brier przeprosił i poprosił o wsłuchanie się w całość jego wypowiedzi, w której zwracał uwagę na niebezpieczeństwa związane z in vitro. Ale ci, którzy wciąż nawołują do otwartości i dialogu ze wszystkimi, z tym „habilitowanym nieukiem” (cytat z GW) nie będą dyskutować.

Do kanonu zdań opisujących kościelne nauczanie o in vitro weszło więc zdanie odmieniane na wszelkie sposoby, że Kościół opowiada o bruźdach i stygmatyzuje dzieci z in vitro. Na podobnej zasadzie wybiera się zdania z wystąpień biskupów. W każde większe kościelne święto z setek kazań dziennikarze wyłuskują jedno, dwa zdania odnoszące się krytycznie do współczesności i trzęsą się z oburzenia na episkopat. A to, że dąży do państwa wyznaniowego; a to, że potępia, wyklucza; a to, że zagraża demokracji itd. Do rangi pozytywnego bohatera urośł ksiądz, który wytoczył proces dyrektorze szkoły, w której katechizował, a teraz przyciągnął uwagę wszystkich mediów konfliktem z abp. Hoserem. Ks. Lemański przedstawiany jest jako niewinna ofiara bezdusznego systemu, w którym biskup z zasady gnębi księży, zwłaszcza dialogujących z Żydami. Rację ma tylko jedna strona. Nikt nawet nie próbuje zrozumieć racji przełożonego. Władza kościelna gnębi, nie może być inaczej. Sposób potraktowania abp. Hosera, styl, w jakim pisano o nim, oskarżenia o antysemityzm, o szerzenie zabobonu na stadionie, a nawet o udział w zbrodniach w Rwandzie – wszystko to przypomina propagandę w najgorszym PRL-owskim stylu.

Franciszek – tak, Kościół – nie

Najnowszym pomysłem budowniczych „wirtualnego” Kościoła jest wybiórcze cytowanie papieża Franciszka. Prawie przemilczano jego encyklikę. Ale ciągle przeciwstawia się jego osobę zacofanemu Kościołowi w Polsce. Zapowiedź zorganizowania Światowych Dni Młodzieży w Krakowie dała nowy impuls do takiej połajanki. Jacek Pałasiński stwierdził w TVN24, że Kościół Franciszka to zupełnie coś innego niż Kościół „inkwizycji” w Polsce, który wręcz utracił prawo do nazwy „rzymskokatolicki”. Ulubioną figurą retoryczną „Gazety Wyborczej” stało się wyrażanie współczucia dla Franciszka, że musi do tej strasznej Polski przyjechać. Katarzyna Wiśniewska w komentarzu pod tytułem „Papież persona non grata w polskim Kościele” (GW, 1.08.2013) zastanawia się, co w Polsce spotka papieża. Nic dobrego. „Nie zdziwiłabym się, gdyby obok entuzjastycznych uścisków bezkrytycznego tłumy na papieskich szatach – niczym na marynarce prezydenta Komorowskiego – wylądowało jakieś jajko od najwerniejszych synów Kościoła”. Czyli albo „uściski bezkrytycznego tłumy”, albo „jajkiem w sutannę” od fanatycznych gejożerców słuchających ks. Dariusza Oko lub Tomasza Terlikowskiego. „Polski katolicyzm coraz bardziej przypomina islam” – dochodzi do wniosku Agata Bielik-Robson na łamach „Wysokich Obcasów” (3.08.2013). „Naczelnym imamem polskiego szariatatu jest Tomasz Terlikowski”, którego „chrześcijaństwo nie ma w sobie ani grama Ewangelii”. Aleksandra Klich pisze na pierwszej stronie GW (3.08.2013): „Co Kościół w Polsce pocznie z Franciszkiem? Kościół, który opowiada o brudach na twarzy dzieci urodzonych z in vitro, wywija na prawo i lewo epitetami »mason«, »lewak« i »liberał«; straszy antykoncepcją, sekularyzacją i antyklerykalizmem. A jakby tego było mało, gorliwi księża całkiem poważnie opowiadają, że joga i »Gwiezdne wojny« to diabelstwo, a tylko PiS, ojciec Rydzyk i związkowiec Duda mają prawo nas zbawiać”. Pointa: „Jeśli Kościół, zamiast miłością, będzie się zajmował dbaniem o własne interesy, walką z urojonymi wrogami i wykluczaniem nieposłusznych ze swojego grona – szybko umrze. Nadzieja w papieżu, że do tego nie dopuści”. Tego typu komentarzy codzienna prasa, portale internetowe i telewizja dostarczają sporo. Krytycy Kościoła zarzucają mu rzeczy, które sami robią (stygmatyzują – tyle że księży i katolików, straszą – ojcem Rydzykiem i PiS-em, odbierają prawo głosu np. ks. Oko, Tomaszowi Terlikowskiemu, a nawet Szymonowi Hołowni). Pani Olu, ja też chciałbym więcej miłości w Kościele, ale liczyłbym też na odrobinę obiektywności w jego opisywaniu – naszego wspólnego Kościoła. On naprawdę nie jest tak podły, jak go Pani przedstawia. Znamienny jest fakt wyrzucenia przez tzw. mainstream z drużyny medialnych speców od Kościoła Szymona Hołowni. Dlaczego zrezygnowano z jego wiedzy, błyskotliwego języka, popularności, krytycyzmu? Czy dlatego, że piętnował dzieci z in vitro? Nie, zrobiono to dlatego, że nie pasował do obowiązującego medialnego obrazu Kościoła, jego głos nie współbrzmiał z całością chóru, zbyt wyraźnie dawał do zrozumienia, że wierzy Kościołowi na przykład w kwestiach bioetycznych. Hołownia zna bardzo dobrze z własnego doświadczenia Kościół prawdziwy.

Owszem, wie także sporo o jego słabościach i często o nich pisał, ale wie, że to jest tylko część prawdy. Wie, że prawdziwego życia Kościoła nie można sprowadzić do pokazywania kilku fanatyków czy paru niemądrych cytatów z kazań. Dlatego mu podziękowano.

Milować ten konkretny Kościół

Przywołałem tych kilka przykładów bez jakiejkolwiek satysfakcji. Chciałbym zrozumieć, co skłania dziennikarzy, którzy sami są katolikami i – jak wierzę – zależy im na Kościele, do kreślenia jego fałszywego obrazu. Czy taka jest linia ich redakcji, a nie mają siły temu się przeciwstawić? Naprawdę tak widzą Kościół? Piszą tak, bo uważają się za mądrzejszych, lepiej rozumiejących świat i Kościół od papieża, biskupów, bezkrytycznego tłumy? Nie wiem. Może powody sięgają jakichś osobistych zranień, życiowych wyborów... Kościół w Polsce, który znam, który kocham i któremu nieudolnie służę, ma tysiące pięknych twarzy. Trochę niezręcznie powoływać się na kolegę z redakcji, ale Marcin Jakimowicz pisze na łamach GN od dziewięciu lat reportaże z życia polskiego Kościoła, robi wywiady z ciekawymi duchownymi i świeckimi. Jest w tym zawsze tyle dobra, tyle pięknych i ciekawych, Bożych rzeczy, które dzieją się nie na Księżycu, ale wśród nas. Ilu ludzi pielgrzymuje w tych dniach do Częstochowy, w ilu miejscach trwają rekolekcje czy wakacyjne wyjazdy organizowane przez Kościół dla dzieci i młodzieży? Ile jest nowych pomysłów akcji ewangelizacyjnych? Jak świetnie rozwijają się domy rekolekcyjne, na przykład Centrum Formacji Duchowej w Krakowie. Kilka dni temu dostałem SMS: „Rozpoczynamy rekolekcje »Obdarowania« – budowanie więzi małżeńskiej na podstawie Słowa Bożego i teologii ciała JP2. Mamy 47 małżeństw, prawie 200 ludzi, prosimy o modlitwę”. Ilu ludzi nadesłało do naszej redakcji świadectwa swojej wiary, nawrócenia! To się wszystko stało w tym „okropnym polskim, inkwizycyjnym, Kościele”. Oczywiście wiem, że Kościół w Polsce nie jest idealny. Ale nigdy nie było i nie będzie Kościoła bez skazy. Sam bywam krytyczny wobec niektórych postaw w Kościele. Wiele rzeczy mnie denerwuje, z czymś się nie zgadzam, coś bym zmienił. Kościół tworzą grzesznicy, tacy jak ja. Rozumiem też, że media mają prawo go oceniać według własnych kryteriów. Ale od dziennikarzy, którzy są członkami Kościoła, liczyłbym przynajmniej na zwykłą sprawiedliwość i żeby pisać o swojej wspólnotocie wiary, nie pisali „oni”, ale „my”. Czy wolno oczekiwać, że dziennikarz katolik będzie patrzył na Kościół z wiarą, czyli uwzględniając, że to jest bardziej Kościół Chrystusa niż nasz? Czy w tak pluralistycznym świecie jak nasz, w którym konkuruje ze sobą tyle przeróżnych wizji, ideologii, wiar, jedynie wiarę katolicką trzeba obowiązkowo w imię obiektywizmu zostawiać przed drzwiami redakcji? Od dziennikarzy nieutożsamiających się z Kościołem oczekiwałbym tylko rzetelności w podawaniu faktów i zostawienia miejsca na rozmowę. Czy to za dużo? Ufam, że to, co łączy oba Kościoły, to marzenie o Kościele piękniejszym, lepiej służącym człowiekowi. Choć realizację tej tęsknoty rozumiemy inaczej. Wierzę Benedyktowi XVI, gdy mówi, że Kościół musi być bardziej Boży, bo tylko wtedy będzie bardziej ludzki. „Nie trzeba zmieniać Kościoła, natomiast trzeba zmieniać coś w Kościele. Nie trzeba tworzyć jakiegoś innego Kościoła, natomiast trzeba



centralnemu miejscu Chrystusa odpowiada z drugiej strony centralność Kościoła. Są to jakby dwa ogniska, których nie można rozdzielać. Nie mogą naśladować Chrystusa

w pewnym stopniu tworzyć Kościół inny” – pisał ojciec Yves Congar w dziele „Prawdziwa i fałszywa reforma w Kościele”. Nie da się budować innego Kościoła poza tym rzeczywistym. Kościołem, który – pozostając „glinianym naczyniem”, dziurawym i kruchym – niesie w sobie skarb niezmiennej prawdy i miłości Bożej. Papież Franciszek mówił niedawno: „Cen-

inaczej jak tylko w Kościele i wraz z nim. (...) Być ludźmi zakorzenionymi i utwierdzonymi w Kościele – takimi nas chce Jezus. Nie może być dróg alternatywnych czy odrębnych. Owszem, drogi poszukiwań, drogi twórcze – to jest ważne, bo trzeba iść ku peryferiom, których jest tak wiele. Do tego potrzebna jest kreatywność, ale zawsze we wspólnocie, w Kościele, wraz z tym uczestnictwem, które daje odwagę, by iść naprzód. Służyć Chrystusowi znaczy miłować ten konkretny Kościół i służyć mu wielkodusznie w duchu posłuszeństwa”. Ostatnie zdanie wyraża istotę prawdziwej reformy: „Miłować ten konkretny Kościół i służyć mu wielkodusznie w duchu posłuszeństwa”. Tylko tak można budować Kościół, inaczej się go niszczy, nawet jeśli się uważa, że się go tylko reformuje.

ks. Tomasz Jaklewicz

Materiał: „Gość Niedzielny” nr 32 z dn. 08.08.2013 r., publikacja za zgodą Redakcji „GN”

KAPŁAŃSKI JUBILEUSZ



Ks. kan. Januszowi Ryniowi – proboszczowi parafii Bończa, byłemu naszemu wikariuszowi (pracował w Turobinie w latach 2001–2003), przekazujemy najlepsze życzenia z okazji 25-lecia kapłaństwa. Niech Pan błogosławi w codziennej pracy duszpasterskiej, obdarza potrzebnymi taskami a Matka Boża otacza swoją opieką. Wszelkiego dobra na każdy dzień i radości z posługi kapłańskiej, która jest służbą dla innych życzy:

Redakcja „Dominika Turobińskiego” i kapłani pracujący w parafii.

Z ŻYCIA PARAFII ŚW. DOMINIKA W TUROBINIE, LIPIEC – PAŹDZIERNIK 2013 ROK

- **21 lipca** z okazji przypadającej uroczystości św. Krzysztofa, po każdej mszy św., miało miejsce poświęcenie pojazdów, jak również zbierane były ofiary do puszek na fundusz MIWA Polska, który kupuje misjonarzom potrzebne środki transportu.
- **28 lipca** przeżywaliśmy odpust ku czci św. Anny w kaplicy dojazdowej w Hucie Turobińskiej. Sumę odpustową odprawił i kazanie wygłosił ks. Mieczysław Fel – proboszcz z Zakrzewa. Podczas mszy świętej śpiewał nasz chór parafialny a uroczystość uświetniła również orkiestra dęta z Jędrzejówki.
- **W miesiącu lipcu** został przeprowadzony kapitalny remont trzech kontenerów do wywozu śmieci z cmentarza.
- **4 sierpnia** obchodziliśmy doroczny odpust ku czci św. Dominika. Uroczystość rozpoczęła się dnia poprzedniego na cmentarzu parafialnym. Modliliśmy

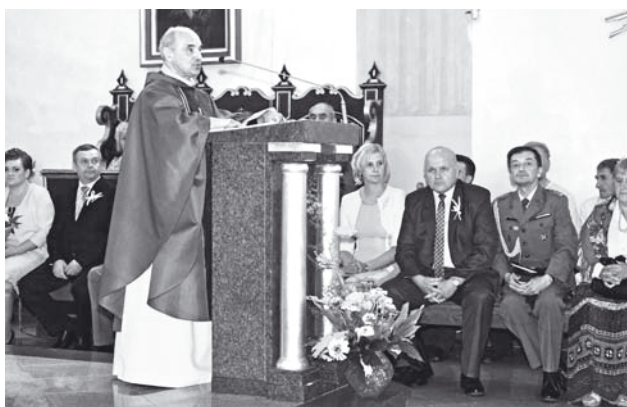
się za wszystkich naszych bliskich zmarłych. Mszy świętej o godz. 18:00 przewodniczył ks. dziekan Władysław Trubicki a homilię wygłosił ks. Zbigniew Zarzeczny – nasz nowy wikariusz. W niedzielę



Wierni zgromadzeni na odpuscie parafialnym ku czci św. Dominika

– 4 sierpnia msze święte o godz. 8:00 i 12:00 odprawił i homilie wygłosił ks. Biskup Mieczysław Cisko. Nawiązał w nich do obchodzonego Roku Wiary i zachęcał zgromadzonych do wierności Ewangelii, trwania przy Bogu i dawania o nim świadectwa współczesnemu człowiekowi, tak często zagubionemu w dzisiejszym świecie. Ks. Biskup poświęcił również odnowioną chrzcielnicę. Na sumie o godz. 12:00 śpiewał chór parafialny, obecne były panie w strojach ludowych, ministranci, lektorzy, kapłani z sąsiednich parafii, kapłani – goście przebywający na wakacjach i wierni parafii św. Dominika. W dniu odpustu parafialnego na mszy św. o godz. 16:00 kazanie wygłosił ks. kan. Jerzy Koma – proboszcz z Chłaniowa. Ks. dziekan Władysław Trubicki dziękował wszystkim przybyłym na uroczystości odpustowe i tym, którzy w jakikolwiek sposób zaangażowali się w ich przygotowanie.

- **15 sierpnia** przeżywaliśmy uroczystość Wniebowzięcia Najświętszej Marii Panny. Msze św. odprawiane były jak w niedzielę z błogosławieniem zbóż, ziół i owoców. W tym też dniu w kaplicy dojazdowej w Guzówce miał miejsce odpust ku czci św. Maksymiliana. Sumę odpustu odprawił i kazanie wygłosił ks. kan. Krzysztof Adamowski, proboszcz z Gielczwi. W czasie mszy św. śpiewał chór parafialny z Turobina.



Homilia ks. kan. Józefa Ciesielczuka w czasie dożynek gminno-parafialnych

- **25 sierpnia** 2013 r. msze św. w kościele parafialnym odprawił i kazania głosił ks. kan. Józef Ciesielczuk – misjonarz, proboszcz, dziekan dekanatu Valparaiso, diecezja Luziania w Brazylii. Pracuje tam na misjach już ponad 10 lat. Ks. dziekan Józef Ciesielczuk przewodniczył również mszy świętej dziękczynnej za plony na rozpoczęcie dożynek gminno-parafialnych. (o dożynkach czytaj w obecnym numerze „Dominika Turobińskiego”)
- **26 sierpnia** obchodziliśmy coroczną uroczystość Matki Bożej Częstochowskiej.
- **W miesiącu sierpniu** w kaplicy w Guzówce zamontowano nowe nagłośnienie. Koszt – 4970zł.
- **2 września** o godz. 8:00 została odprawiona uroczysta msza święta na rozpoczęcie nowego roku szkolnego 2013/2014 z udziałem dzieci, młodzieży, nauczycieli i dyrektorów szkół. Mszy świętej przewodniczył i homilię wygłosił ks. wikariusz Zbigniew Zarzeczny.

- **8 września** w niedzielę z racji święta Narodzenia Najświętszej Marii Panny podczas każdej mszy świętej miało miejsce poświęcenie ziarna siewnego.



Turobin, 15 września 2013 r. Msze święte uświetnił występ chóru parafii św. Kingi w Świdniku

- **15 września** gościliśmy przez cały dzień księdza kan. Zbigniewa Kiszowarę, budowniczego kościoła św. Kingi w Świdniku. Ks. Zbigniew głosił kazania i zbierał ofiary na potrzeby tej wspólnoty parafialnej. Przybył do nas wraz ze swoim chórem, który pięknym śpiewem ubogacił liturgię mszy świętych.
- **W miesiącu wrześniu** został zainstalowany w organach kościelnych nowy głos – 16`Subbas
- **1 października** rozpoczęły się nabożeństwa różańcowe, które w naszej parafii każdego dnia poprzedzone są mszą świętą w intencji poszczególnych kółek różańcowych.
- **4 października** została odprawiona msza święta w 15. rocznicę śmierci ks. kan. Franciszka Cymborskiego, proboszcza i dziekana turobińskiego, którego również polecaliśmy Panu w modlitwie różańcowej. Ks. kan. Franciszek Cymborski pracował w naszej parafii ponad 19 lat – od 15 lipca 1979 roku – do 11 września 1998 roku. W tym też dniu zmarł w szpitalu w Lublinie.
- **6 października** przeżywaliśmy w kaplicy dojazdowej w Tamawie Dużej odpust ku czci Matki Bożej Różańcowej. Mszy świętej o godz. 12:00 przewodniczył i homilię wygłosił ks. dr Stanisław Dworniczak, proboszcz z Olchowa. Po mszy świętej miała miejsce procesja połączona z odmawianiem różańca. Uroczystość uświetnił chór parafialny.
- **13 października**, tak jak w poprzednich miesiącach (13-tego każdego miesiąca) zostało odprawione nabożeństwo fatimskie.
- W minionym okresie zostały zorganizowane pielgrzymki z naszej parafii w różne miejsca w Polsce. Osobą zaangażowaną w przygotowanie wyjazdów była P. Roma Pyter.
- **W dniach 16–18 sierpnia** miała miejsce pielgrzymka do Kalwarii Zebrzydowskiej. Uczestniczyło 60 osób.

- **1 września** grupa naszych parafian (30 osób) uczestniczyła w Ogólnopolskich Dożynkach w Częstochowie.
- **28 września** 20 osób pojechało do Wąwolnicy na mszę świętą i nabożeństwo o uzdrowienie.
- **6 października** miała miejsce pielgrzymka na Jasną Górę z racji odpustu Matki Bożej Różańcowej. Wzięło w niej udział ponad 20 osób.

Przygotował Adam Romański

Fot. Elżbieta Banaszak



Przy tej figurce MB każdego dnia dzieci modlą się na różańcu

WOLNA NIEDZIELA

W miesiącu lipcu zbierane były podpisy poparcia projektowi ustawy „Wolna Niedziela” – o zmianie kodeksu pracy. Akcja spotkała się ze sporym zainteresowaniem ze strony wiernych parafii Turobin. Zdajemy sobie sprawę z tego, że są takie prace czy powinności, które muszą być wykonane w niedzielę. Jest także bardzo duża liczba osób, które z powodu braku miejsca pracy nie mogą jej podjąć nawet w dni robocze. Gdyby jednak katolicy świętowali właściwie niedzielę, to przynajmniej niektórzy nie musieliby wtedy pracować. Na stronie www.wolnaniedziela.org przeczytaliśmy m.in.

Nie kupuję w niedzielę, bo:

- nie chcę, aby inni pracowali, gdy ja odpoczywam,
- pamiętam, że zatrudnieni w sklepach też chcą spędzić ten czas z rodziną,
- pozwalam innym wypełnić nakaz moralny, aby w tym dniu powstrzymać się od pracy,
- pragnę poświęcić ten czas rodzinie i Bogu.

Zawsze pamiętam, że:

- niedziela różni się od innych dni tygodnia, ponieważ jest to dzień Pański,
- świętowanie niedzieli jest wypełnieniem trzeciego przykazania Dekalogu i pierwszego przykazania kościelnego,
- ten dzień jest czasem na refleksję, ciszę, lekturę i medytację.

Jak Bóg "odpoczął dnia siódmego po całym swym trudzie, jaki podjął" (Rdz 2,2), tak również życie ludzkie składa się z pracy i odpoczynku. Ustanowienie dnia Pańskiego przyczynia się do tego, by wszyscy korzystali z wystarczającego odpoczynku i czasu wolnego, który mogliby poświęcić

życiu rodzinnemu, kulturalnemu, społecznemu i religijnemu (por. Konst. Gaudium et spes, n. 67).

Bł. Jan Paweł II uczy: "Związek między dniem Pańskim a dniem odpoczynku całego społeczeństwa jest istotny i znaczący nie tylko z punktu widzenia ściśle chrześcijańskiego. Cykl pracy i odpoczynku, wpisany w ludzką naturę, jest bowiem zgodny z wolą samego Boga, co poświadcza opis stworzenia z Księgi Rodzaju (por. 2, 2–3; Wj 20, 8–11): odpoczynek jest rzeczą <świętą>, pozwala bowiem człowiekowi wyrwać się z rytmu ziemskich zajęć, czasem nazbyt go pochłaniających, i na nowo sobie uświadomić, że wszystko jest dziełem Bożym. Człowiek, obdarzony przez Boga ogromną władzą nad stworzeniem, mógłby zapomnieć, że to Bóg jest Stwórcą, od którego wszystko zależy. Uznanie tej prawdy jest szczególnie konieczne w naszej epoce, w której dzięki nauce i technice rozszerzyła się niezmiernie władza, jaką człowiek sprawuje przez swoją pracę. Mamy obowiązek tak działać, aby wszyscy mogli zaznać wolności, odpoczynku i odprężenia, które są człowiekowi niezbędne ze względu na jego ludzką godność oraz związane z nią potrzeby religijne, rodzinne, kulturowe i społeczne, trudne do zaspokojenia, jeśli nie jest zagwarantowany przynajmniej jeden dzień w tygodniu dający wszystkim możliwość wspólnego odpoczynku i świętowania. Oczywiście, to prawo pracownika do odpoczynku zakłada prawo do pracy, a zatem gdy rozważamy problemy związane z chrześcijańską koncepcją niedzieli, musimy wspomnieć z głębokim z troskaniem o dramacie wielu ludzi, którzy z powodu braku miejsc pracy są zmuszeni do bezczynności nawet w dni robocze" (List Apostolski Dies Domini, n. 65–66).

(Przyg. Red.)

65-LECIE GMINNEJ BIBLIOTEKI PUBLICZNEJ W TUROBINIE

Ponad 60 zim i wiosen,

Majów i sierpniów, październików

Dziś biblioteki urodziny

To święto czytelników.

Jubileusz biblioteki świętowaliśmy 16 czerwca 2013 r. podczas Dnia Działacza Kultury. Prawdziwy dzień jej urodzin nie jest znany, ale najprawdopodobniej było to pod koniec

lipca 1948 r. Jak wynika ze zgromadzonych w bibliotece dokumentów 21 lipca do Prezydium Gminnej Rady Narodowej wpłynęło pismo z Ministerstwa Oświaty, zwane Okólnik Nr 54, dotyczące zakładania bibliotek gminnych. Był to swego rodzaju nakaz otwarcia biblioteki. Gminna Rada Narodowa została zobowiązana m.in. do „dostarczenia odpowiedniego lokalu na pomieszczenia biblioteki wraz z oświetleniem i opałem; dostarczenia odpowiedniego sprzętu, wyszukania

kandydata na kierownika biblioteki gminnej, posiadającego odpowiednie wyrobienie społeczne, należyte nastawienie ideowe i przygotowanie umysłowe”.

Już 14 sierpnia na ręce pierwszego kierownika biblioteki, ś.p. Ireny Kuter wpłynęło kolejne pismo dotyczące przydziału książek – 59 woluminów. Również w sierpniu biblioteka otrzymała kolejny przydział na 57 książek. Pani Irena miała wtedy zaledwie 16 lat. Postawiono ją przed bardzo trudnym zadaniem zorganizowania placówki, tym trudniejszym, że nie miała zawodowego przygotowania. W związku z tym została skierowana na kurs bibliotekarski do Lublina.

Pierwszym lokum biblioteki po uroczystym jej otwarciu (16 I 1949 rok) było jedno pomieszczenie w prywatnym domu. Początkowo biblioteka była otwarta 2 razy w tygodniu, w sumie 7 godzin.

Wśród zgromadzonych w bibliotece materiałów znajduje się księga inwentarzowa z 1948 roku, z nieznanymi mi przyczyn i chyba już niemożliwych do wyjaśnienia, przepisana w 1962 r. Myślę jednak, że właśnie tę pierwszą księgę należy przyjąć za podstawę badając historię turobińskiej biblioteki. Pierwszy wpis pochodzi z 2 grudnia 1948 r. i obejmuje 320 pozycji. Na koniec roku na stanie biblioteki figuruje już 580 woluminów. Mimo, że do 16 stycznia 1949 r. nie wypożyczano książek, to do biblioteki docierały pisma dotyczące konieczności usunięcia z inwentarza książek „zakazanych”. Prawie 50 % wszystkich zbiorów obejmowała literatura ideologiczna. U schyłku 1949 r. w okolicznych wioskach zostały utworzone punkty biblioteczne, w Czernięcinie Głównym, Nowej Wsi, Gródkach, Hucie Turobińskiej, Tarnawie, Tokarach i w Żabnie.

Nie sposób tu nie wspomnieć o ludziach, którzy pracowali na rzecz lokalnej społeczności, dla których biblioteka była nie tylko miejscem pracy, ale jakby drugim domem.

1 stycznia 1953 r. funkcję kierownika biblioteki, zwanej wówczas Gromadzką Biblioteką Publiczną objęła ś.p. Pani Leokadia Mączka. Następnie kierownikiem był Tadeusz Sobkow, po nim zaś Zdzisław Skiba. W latach 1961–1963 w turobińskiej bibliotece pracował P. Zenon Pyter, po nim funkcję kierownika objął ś.p. Jerzy Koziółkiewicz. 1 września 1965 r. kierownikiem biblioteki została Irena Biziorek, która rok później przekazała ster rządów w ręce swojej siostry Anny Zwolak. Pani Ania kierowniczką placówki była przez ponad 30 lat. W tym czasie zgromadziła kilkunastotysięczny księgozbiór, opracowywała go i dokonywała selekcji, prowadziła działalność kulturalno-oświatową i kierowała filiami i punktami bibliotecznymi. Przez pewien czas z Panią Anią, moją poprzedniczką w turobińskiej bibliotece pracowały Panie: Zofia Czop i ś.p. Czesława Pop.

W latach 60-tych powołano do życia 3 filie biblioteczne, w Czernięcinie Głównym, Gródkach i Tarnawie. W Czernięcinie pracowały kolejno: Irena Król, Janina Woś, Barbara Ciastuła, Alina Komornik. W Gródkach: Danuta Dzida, Jadwiga Pizoń, Anna Bargiel. W Tarnawie: Zofia Antosiewicz, Bogumiła Gajewska, Krystyna Bąk.

Wszystkie wymienione przeze mnie osoby pracowały w bardzo trudnych warunkach, w czasie burzliwych przemian społecznych i politycznych. Jednak mimo trudności i zbyt małych środków finansowych przeznaczanych na działalność biblioteki i podległych jej filii i punktów bibliotekarze dokładali wszelkich starań, by o swoim miejscu pracy mówić z dumą, do którego warto przyjść, którego nie sposób nie szanować i nie lubić.

Przez prawie 50 lat swego istnienia biblioteka nie miała stałej siedziby. Najpierw było to mieszkanie prywatne, następnie jedno pomieszczenie w Urzędzie Gminy, później znów mieszkanie prywatne u Pani Gajewskiej i ponownie Urząd Gminy. Kolejne przeniesienie wiązało się jednocześnie

z utworzeniem oddziału dla dzieci i młodzieży. Oddział dla dorosłych był zlokalizowany u Państwa Bąków, a oddział dla dzieci, po drugiej stronie ulicy, u Państwa Kozyrów. To jednak nie koniec wędrówki turobińskiej biblioteki. Jej kolejną siedzibą był lokal na ul. Targowej, na ówczesnych peryferiach Turobina. Od połowy lat 90-tych biblioteka ma swą siedzibę przy ul. Piłsudskiego, w przemyślnym sąsiedztwie przedszkola i w bliskiej odległości miejscowych szkół.

Pracuję w bibliotece od 2004 r. Biblioteka jest od wielu lat jedyną instytucją kultury w gminie, stąd też jej działalność, jak obecnie większości bibliotek nie ogranicza się jedynie do pracy z książką. Oczywiście jest to nadal rzecz priorytetowa, o czym świadczy ilość kupowanych książek, wypożyczeń czy stale wzrastająca liczba czytelników. Niemniej na fakt, że biblioteka jest tak chętnie odwiedzana wpływa wiele innych czynników. Od kilku lat zakupy biblioteczne utrzymują się na wysokim poziomie i wynoszą około 1000 woluminów rocznie, w ubiegłym roku zakupiono 1122 książki. Zakupy finansowane są z budżetu biblioteki oraz dotacji MKiDN, ponadto otrzymujemy również dary. 31 grudnia 2012 r. księgozbiór biblioteki liczył 11871 woluminów. Zakupy dyktowane są potrzebami czytelników, których w ubiegłym roku było siedmuset. Może nie jest to liczba imponująca, ale przy obecnym spadku czytelnictwa, chyba mimo wszystko powód do zadowolenia. W ubiegłym roku wypożyczono w sumie 13996 książek. W bibliotece odbywają się każdego roku konkursy czytelnice dla dzieci i trwają przez cały rok z przerwą wakacyjną. Dzieci, które przeczytają najwięcej książek otrzymują nagrody. Organizowane są konkursy literackie i plastyczne. Bierzemy udział w biłgorajskiej „Radości czytania”, odnosząc niemałe sukcesy. Organizowane są spotkania autorskie dla dzieci oraz spotkania edukacyjne z Teatrem Moralitet dla młodzieży. Od 2011 r. biblioteka posiada program komputerowy MAK+. Magnesem biblioteki jest też bezpłatny dostęp do Internetu, z którego bardzo chętnie korzystają nie tylko dzieci i młodzież, ale też dorośli mieszkańcy. W bibliotece odbywały się zajęcia latarników Polski Cyfrowej skierowane do dorosłych, obejmujące naukę korzystania z komputera i sieci Internet. Komputer jest bezsprzecznie rywalem książki i rolę bibliotekarzy jest zrównoważenie korzystania z jego oferty i oferty książkowej biblioteki.

*Spójrz ile książek, ile książek wzywa Ciebie,
żebyś je poznał i przeczytać chciał.
Jest takie miejsce specjalnie dla Ciebie,
które wciąż czeka, byś serce mu dał.*

*To biblioteka, miejsce magiczne,
gdzie stare z nowym tak cudnie trwa
Książka-komputer i komputer-książka,
rywalizują i toczy się gra.*



Gminny zespół śpiewaczy podczas występu z okazji 65-lecia biblioteki

Działalność biblioteki to przede wszystkim praca z książką i czytelnikiem, ale zakres jej działania jest o wiele szerszy. Biblioteka jest organizatorem lub współorganizatorem imprez kulturalnych i licznych spotkań okolicznościowych. Ponadto współpracuje z Kołami Gospodyń Wiejskich i twórcami ludowymi. Od 2011 r. biblioteka uczestniczy w projekcie „Decydujemy Razem”. W ramach tego projektu powstał dokument programowy Gminny Program Wsparcia Rozwoju Kultury: „Zapamiętane wczoraj, kluczem do sukcesu jutro”, a niektóre z jego zapisów są już w trakcie realizacji.

Oczywiście wykonanie wielu przedsięwzięć nie byłoby możliwe bez pomocy Urzędu Gminy, szkół, GOPS-u, KGW,

OSP i wszystkich ludzi dobrej woli, którzy włączają się w działalność mającą na celu integrację społeczną i rozwój kultury.

„Urodziny” biblioteki nie mogły odbyć się bez jubileuszowego tortu, którego degustację poprzedziło odśpiewanie zwyczajowego „Sto lat”.

Mam nadzieję, że wspólnie będziemy świętować kolejne jubileusze turobińskiej biblioteki, która na stałe wpisała się w pejzaż Turobina.

**Elżbieta Trumińska,
Turobin**

WAKACYJNA PIELGRZYMKA DO RZYMU

W Roku Wiary od 4 do 7 lipca w Watykanie odbyło się ogólnoswiatowe spotkanie seminarzystów, nowicjuszy i nowicjuszek z całego świata, w którym nasze Metropolitarne Seminarium Duchowne brało udział. Grupa lubelska na czele z ks. Rektorem Markiem Słomką liczyła 48 osób. Podróż rozpoczęła się wieczorem 3 VII po uroczystej mszy świętej na placu katedralnym.



Jesteśmy na Placu św. Piotra

Pierwszym przystankiem na pielgrzymim szlaku była rodzinna miejscowość Benedykta XVI – Marktl. Miałem okazję zobaczyć dom, w którym mieszkał przyszły papież oraz kościół parafialny, gdzie był ochrzczony. Dotarliśmy również do Sanktuarium Matki Bożej Królowej Bawarii w Altötting. Następnie nasza droga prowadziła przez Szwajcarię, gdzie zatrzymaliśmy się w Sanktuarium Czarnej Madonny w Einsiedeln. Po przekroczeniu włoskiej granicy udaliśmy się w okolice Genui do miejscowości Sasello. Jest to rodzinna miejscowość błogosławionej Chiary Luce Badano, która zmarła w 1990 r. na chorobę nowotworową. Klerycy z Lublina spotkali się z rodzicami błogosławionej Chiary już po raz drugi. Gościliśmy ich w naszym seminarium kilka miesięcy wcześniej. Mieliśmy okazję wysłuchać świadectwa rodziców i przyjaciół Chiary, o jej niezwykłym życiu.

Miejscem noclegu był dom ruchu Focolari. Następnego dnia rano wyruszyliśmy w stronę Wiecznego Miasta, aby tego samego dnia o godzinie 16:00 spotkać się z papieżem Franciszkiem w auli Pawła VI. Nasza grupa miała okazję zobaczyć papieża z bliska. Było to dla nas wielkie przeżycie.

Podczas audyencji papież zwrócił się do nas przestrzegając przed kulturą prowizoryczności, która jest niebez-

pieczna, gdyż nawołuje do oddania się Chrystusowi, tylko na jakiś czas. Ojciec Święty szczególnie podkreślał to, iż mamy iść do ludzi z radością. Tam, gdzie są osoby konsekrowane, tam jest radość płynąca z Ducha Świętego, a nie ze świata. Radość nie pochodzi z rzeczy, które się posiada, ale ze spotkania z innymi. Franciszek wyraził pragnienie, abyśmy byli radosnymi świadkami Chrystusa, gdyż nie ma świętości w smutku. Przywołał również świętą Teresę, która mówiła, że „święty smutny to smutny święty”. Radość pochodzi z Jezusa.

Na koniec przemówienia Ojciec Święty zwrócił się do wszystkich obecnych z prośbą o to, aby Kościół stał się bardziej misyjny.

Po zakończeniu audyencji wszyscy wybrali się na modlitwę różańcową do Ogrodów Watykańskich. W niedzielę uczestniczyliśmy we mszy świętej pod przewodnictwem Papieża, następnie wraz z ks. Abp. Stanisławem Budzikiem w modlitwie Anioł Pański na Placu Świętego Piotra. Kolejnego dnia w Wiecznym Mieście zwiedziliśmy główne zabytki. W Rzymie mieszkaliśmy w Domu Polskim przy Via Casia. We Włoszech przebywaliśmy także w Castel Gandolfo, Pompejach, Herkulanum, Loreto i Pordenone. Przez dziesięć dni pokonałmy trasę liczącą ponad 5 tys. km.



Pielgrzymka lubelskiego seminarium duchownego do Rzymu
– 7 lipca 2013r.

Wróciliśmy do domu pełni niezapomnianych wrażeń, umocnieni w wierze i radośni ze spotkania z Ojcem Świętym Franciszkiem. Audyencja u Papieża i uczestnictwo we mszy świętej pod jego przewodnictwem, to główne cele naszej pielgrzymki do Italii.

**Alumn Metropolitarne Seminarium Duchownego
w Lublinie, Dawid Lebowia**

CZY WINA MOŻE BYĆ BŁOGOSŁAWIONA?



Podczas mszy świętej w Sanktuarium Matki Bożej Kodeńskiej

Kodeń to niewielkie, uroczne miasteczko, położone na południowo-wschodnich krańcach Podlasia, opodal granicznej rzeki Bug.

Tam właśnie zmierzaliśmy nasza lipcowa pielgrzymka, aby odwiedzić najbardziej znane i odwiedzane przez pielgrzymów miejsce modlitwne we wschodniej Polsce, jakim jest sanktuarium Matki Bożej Kodeńskiej.

Wczesnym rankiem 10 lipca 2013r. z błogosławieństwem ks. Proboszcza wyruszyliśmy bussem w drogę. Na początku podróży ks. Marcin Bogacz zainicjował modlitwę różańcową o szczęśliwy przejazd i pobyt. I tak po trzech godzinach byliśmy na miejscu. Zatrzymaliśmy się przed Bazyliką p.w. św. Anny. O godz. 10:30, przy odsłoniętym obrazie M.B. Gregoriańskiej de Guadelupe, uczestniczyliśmy we mszy św. Otrzymaaliśmy także błogosławieństwo ojca oblata przy relikwiach św. Stefana. Wizerunek Miłosiernej Matki Jedności i Królowej Podlasia w Kodniu jest szczególnym obiektem pielgrzymek, modlitw błagalnych, dziękczynnych, a wiąże się to z niesamowitą i ciekawą historią obrazu, którą poznaliśmy dzięki księdzu kustoszowi i pani przewodnik.

Jak głosi legenda, wizerunek Matki Bożej uwiecznił św. Łukasz Ewangelista, a kopię, która znajdowała się w Rzymie od VI w. namalował na polecenie papieża Grzegorza Wielkiego opat benedyktynów, św. Augustyn (nie mylić ze św. Augustynem, wypłakany synem św. Moniki).

Przez wieki wizerunek ten słynął z licznych uzdrowień, ratowania od zagrożeń i nieszczęść.

Historia cudownego obrazu Matki Bożej Kodeńskiej ma szczególny związek z rodem Sapiechów.

Był rok 1630. Schorowany na duszy i ciele Mikołaj Sapiecha, wojewoda brzeski, udał się do Rzymu, aby poprzez pielgrzymkę i modlitwę odzyskać zdrowie. Uzdrowienie nastąpiło przy obrazie Matki Bożej Gregoriańskiej podczas mszy św., sprawowanej przez papieża Urbana VIII. Po tym fakcie Mikołaj Sapiecha zapragnął mieć obraz na własność. Dlatego też nie licząc się z konsekwencjami, (klątwa papieża) wywiózł ten obraz do Kodnia.

Dokładny opis tej historii można znaleźć w książce Zofii Kossak „Błogosławiona wino”. W tej pozycji jest odpowiedź na tytułowe pytanie. 8 września 1631 r. obraz uroczyście został wprowadzony do kaplicy zamkowej, a w niedługim czasie przeniesiony do kościoła i udostępniony mieszkańcom i pielgrzymom. Kult Matki Bożej szybko się rozwinął i już w 1723 r. wizerunek Kodeńskiej Pani został ukoronowany papieskimi koronami.

Bazylika św. Anny to nie jedyny obiekt sanktuarium. Do zwiedzania udostępniony jest pierwszy kościół p.w. św. Ducha, w którym znajduje się szesnastowieczna chrzcielnica oraz fragmenty malowideł, fontanna z tablicami dziesięciu przykazań,

ogród zielny, kalwaria kodeńska z drogą krzyżową i wiele innych ciekawych miejsc.

Samo położenie sanktuarium jest niezwykle malownicze.

W drodze powrotnej byliśmy w kościele unickim w Kostomłotach, gdzie z dużym zainteresowaniem słuchaliśmy historii tego miejsca, przedstawionej przez ks. Proboszcza Zbigniewa Nikoniuka. Ostatnim miejscem naszej pielgrzymki było zwiedzanie kompleksu cerkiewnego w Jablecznej.



Przy relikwiach św. Stefana – Kodeń, 10 lipca 2013 r.

Uważam, że ta pielgrzymka i inne wzbogacają naszą wiedzę, umacniają więzi społeczne, pogłębiają wiarę.

Dziękuję organizatorom za możliwość uczestniczenia w niej i przeżywania wspólnoty we wszystkich miejscach jakie mogliśmy zobaczyć i odwiedzić.

H. W.

Fot. Marek Banaszak

„SPRZĄTNIĘTE POLE – ZBOŻE W STODOLE” DOŻYNKI GMINNO-PARAFIALNE 2013 R.



Panie z KGW Rokitów ze swoim wieńcem dożynkowym

Zgodnie z tradycją uroczyste obchody dożynek gminno-parafialnych, które w tym roku odbyły się 25 sierpnia 2013 r., rozpoczęły się mszą św. w kościele parafialnym p.w. św. Dominika. Mszę św. celebrował i homilię wygłosił ksiądz kanonik Józef Ciesielczuk, pełniący aktualnie służbę misyjną w Brazylii. We mszy św. uczestniczyły władze gminy, Rada Gminy, sołtysi, grupy wieńcowe oraz zaproszeni goście.

Podczas nabożeństwa ksiądz kanonik poświęcił dożynkowy chleb i przygotowane wieńce, wykonane z płodów ziemi: zbóż, kwiatów, owoców i warzyw. Uroczysty charakter dożynkowego święta podkreślił śpiew chóru parafialnego. Obecna była również orkiestra dęta z Jędrzejówki.

Po mszy św. barwny dożynkowy korowód udał się na stadion.

Nieco inaczej niż zwykle rozpoczęła się dalsza część dożynkowych uroczystości. Zapoczątkowało ją widowisko zatytułowane „Od ziarna do chleba” w wykonaniu Gminnego Zespołu Śpiewaczego, działającego przy Gminnej Bibliotece Publicznej. Zespół zaprezentował opowieść o rolniczej pracy od siewu przez okres oczekiwania, żniwa aż do upieczenia chleba ze zboża z nowych zbiorów. Kiedy śpiewał piosenkę o rolniku, który „na plecy zarzucił płachtę z lnu utkaną”, w tym czasie gospodarz starodawnym zwyczajem zrobił znak krzyża, odmówił krótką modlitwę, pobłogosławił pole i zaczął siał.

Tuż przed występem woźnica z fasonem poprowadził wóz ze snopkami zboża, na które czekali młockarze. W momencie, gdy zabrzmiały słowa piosenki „Już ze żniw jedziem i snopki wieziem./ Zaraz chwycim cepy w dłonie,/ pot wystąpi nam na skronie,/Będziemy młócić” – panowie Tadeusz Szumski i Jan Antończak rzeczywiście chwycili cepy w dłonie i zaczęli młócić. Głośnie oklaski rozległy się szerokim echem. Nic dziwnego, bo czynność ta dla wielu była już zapomniana, a dla młodszej części publiczności zupełnie nieznana. Gospodarze z wielkim zapalem młócili w takt melodii „Cepy stukają, plewy fruują./ Oddzielimy plewy z ziarna,/ już czekają na nie żarna./ Będziem je mielić.”

Po młócce gospodynie zaprezentowały wyrabianie w dzieży ciasta i pieczenie chleba. Wyjęty z pieca bochenek został naznaczony znakiem krzyża, położony na otrębach i posmarowany wodą. Upieczony z tegorocznych zbiorów chleb, to znak zakończonych żniw. Jak nakazuje stary, bo znany już w XVI wieku zwyczaj, chlebem tym powinien zostać obdarzony gospodarz dożynek. Tak więc, kiedy zespół zawołał: „Otwieraj Panie szeroko wrota,/ niesiem Ci wieniec ze szczerego złota”

i rozległy się słowa pieśni „Plon niesiemy plon”, Starostowie dożynek Bożena Skiba z Olszanki i Stanisław Bratos z Elizówki, przekazali bochen pachnącego chleba wójtowi gminy Eugeniuszowi Krukowskiemu.

Panie z Kół Gospodyń Wiejskich i grup wieńcowych zajęły się krojeniem chleba, by każdy z uczestników mógł go spróbować, oraz jak mówi tradycja zapewnić sobie i swoim bliskim dostatek chleba przez cały rok.

Wójt gminy powitał zaproszonych gości, wśród których znaleźli się m.in.: Wicemarszałek województwa lubelskiego Jacek Sobczak, Prezes Stronnictwa „Piaś” Zdzisław Podkański, Dyrektor Kancelarii Sejmiku Województwa Lubelskiego Alina Pitura, Radna Sejmiku Województwa Lubelskiego Zofia Woźnica, Starosta Krasnostawski Janusz Szpak, Szef Wojsk Inżynieryjnych Dowództwa Wojsk Lądowych płk Daniel Król, Dowódca 16 Tczewskiego Batalionu Saperów ppłk Marian Szymula z delegacją żołnierzy, Komendant WKU w Zamościu ppłk Adam Pilip, Inspektor Nadzoru Franciszek Kawalec, Kierownik Placówki Terenowej KRUS w Biłgoraju Piotr Służewski, Dyrektor Banku Spółdzielczego w Turobinie, dyrektorzy szkół, kierownicy jednostek samorządowych, radni, sołtysi, jednostki OSP.

W dalszej części swojego wystąpienia Gospodarz dożynek podziękował rolnikom za trud i poświęcenie i podkreślił, że polski rolnik stoi na straży wielowiekowej tradycji, wiary i rodzimej kultury. Ze słowami podziękowań zwrócił się do wszystkich obecnych za chęć uczestnictwa w tak ważnym dla rolników święcie i do tych, którzy wsparli w wymierny sposób zorganizowanie dożynek.

Następnie na scenie pojawili się zaproszeni goście, którzy tak jak wójt gminy dziękowali Bogu i ludziom za plony oraz życzyli owocnej i opłacalnej pracy.

Kolejnym, niezwykle istotnym elementem uroczystości dożynkowych było omówienie symboliki przyniesionych wieńców. W tym roku przepiękne wieńce, wykonane z wykorzystaniem emblematów religijnych wystawiły Koła Gospodyń Wiejskich z Czernięcina Głównego, Czernięcina Poduchownego, Elizówki, Gródek, Guzówki Kolonii i Rokitowa oraz grupy wieńcowe z Olszanki i Wólki Czernięcińskiej.

1. Czernięcin Główny

Wieniec z Czernięcina Głównego przedstawiał stację drogi krzyżowej będące symbolem ludzkiego życia pełnego niepokojów, cierpień, ciężkiej pracy, poświęcenia. Kresem drogi Chrystusa była męczeńska śmierć na krzyżu i zmartwychwstanie w chwale. Człowiek idący przez życie drogą wyznaczoną przez Boga zmierza ku Jego chwale. Praca rolnika jest pracą



Podczas mszy świętej dożynkowej – Turobin, 25 sierpnia 2013 r.



Śpiew *Boże coś Polskę* kończy mszę świętą w kościele

ciężką, mozolną, jest obowiązkiem często ponad siły, a jednak ma swoich zwolenników, którzy z pokorą biorą na swoje barki krzyż pracy i dzień po dniu wykonują ją by zebrać żniwo. Stacje drogi krzyżowej na wieńcu z Czernięcina pięły się kolejno ku górze, a nad nimi widniał krzyż z cierniową koroną. Do tego krzyża zwraca się polski rolnik prosząc Boga o wsparcie, znakiem krzyża błogosławi każdą gospodarską pracę: orkę, siew, koszenie siana, żęcie zboża. Przedstawione w wieńcu stacje drogi krzyżowej miały nam wszystkim przypominać, że każdy z nas ma na wzór Chrystusa nieść swój krzyż z pokorą i godnością, by tak jak On u kresu wędrówki znaleźć zadowolenie z wykonanego dzieła i radość ze zbawienia.

2. Czernięcin Poduchowny

Kanwą wieńca dożynkowego z Czernięcina Poduchownego był również krzyż, który swymi ramionami obejmuje cztery strony świata stworzonego przez Boga, symbolizuje ducha i materię, siłę stwórczą i męstwo. I choć krzyż traktowany był w starożytności i do ok. IV w. n.e. jako wymyślne narzędzie powolnej męczarni i haniebnej śmierci w efekcie stał się symbolem zwycięstwa – zmartwychwstania. Polski rolnik dźwiga swój krzyż tak jak naucza Pismo Święte. W czernięcińskim wieńcu, u podstawy znajdowała się księga i boskie przesłanie – obietnica, zachęta, nawoływanie: „A oto Ja jestem z Wami przez wszystkie dni aż do skończenia świata”. O tę ufność w Boską Opatrzność prosił nas wyjątkowy rodak, błogosławiony Jan Paweł II, o czym świadczą zacytowane tu słowa: „Trwajcie mocni w wierze”. Wiesz polska jest ostoją wiary, chrześcijaństwa. W miejscu krzyżujących się ramion zręczne palce czernięcińskich gospodyń ułożyły misternie kłosy w kształcie rozchodzących się promieni, będących symbolem boskiej miłości.

3. Elizówka

„A kto nie dźwiga krzyża swego i nie idzie za mną, nie może być uczniem moim”. Te słowa głęboko zapadają w pamięć chrześcijanina. Polski rolnik wierzy w moc krzyża, każdego dnia przed nim klęka, dziękuje Bogu za łaski jakich doświadcza i prosi o opiekę. Wieniec dożynkowy z Elizówki przedstawiał krzyż opleciony różańcem. Różaniec to modlitwa, która tak bardzo przybliżyła nam postać Matki Bożej, cierpiącej wraz ze swoim Synem. Do Matki Boskiej kierowane są błagalne modlitwy. Jej opiece polskie matki powierzają swoje dzieci, o Niej śpiewają pieśni, do Niej biegną po ratunek. Obok krzyża otulonego różańcem umieszczona była świeca – symbol wiecznie płonącej miłości. W świetle umierających wartości mądrość płynąca z krzyża i z paciorków różańca jest jedyną nadzieją, prawdą i życiem.

4. Gródki

Wieniec z Gródek przywodził na myśl łódź, na której pływał Chrystus ze swymi uczniami i gdzie nauczał, co sugerowały umieszczone w łódce księga i ryba, nawiązujące do słów

Chrystusa przepowiadającego Piotrowi, że będzie rybakiem ludzkich serc. Łódź to także symbol podróży. Ludzkie życie jest ciągłą wędrówką, podróżą, czasem płynie z prądem, towarzyszy mu powodzenie i radość, niekiedy człowiek poddaje się fali i po prostu, bez większych starań płynie byle dalej i wygodniej, częściej jednak płynie pod wiatr. W tej podróży niejednokrotnie towarzyszą nam gwałtowne sztormy i burze, ale później znów fala uspokaja się i tylko lekki wiatr marszczy jej toń. Ten wieniec – łódź i Pismo Święte, świadczą o tym, że polscy rolnicy chcą płynąć pod boską banderą, a wypełniając Boże przykazania pragną jak najlepiej wykonywać swoją pracę i wywiązywać się z nałożonych na siebie obowiązków.

5. Guzówka Kolonia

W wieńcu dożynkowym wykonanym przez Koło Gospodyń Wiejskich z Guzówki Kolonii przedstawiona została figura Chrystusa. Na Jego ramionach spoczywa baranek. Chrystus trzyma laskę, jakby wybierał się w daleką drogę i chciał się na niej oprzeć, odpocząć. On przecież idzie przez cały czas od domu do domu, od człowieka do człowieka, od serca do serca. Słowo Boże wędruje od stuleci przez świat i puka do ludzkich serc i sumień. Polski rolnik słyszy to pukanie, szeroko otwiera drzwi i woła: tu jestem, wypełniam Panie Twoje nauki i swoje obowiązki. Dziękuję za hojne dary, za zdrowie, udane żniwa, za pokój w państwie i spokój w rodzinie. W trudnych chwilach rolnik ma przed oczyma postać Chrystusa, który nigdy się nie poddaje i wciąż idzie i puka do zatwardziałych serc. Kocha, czeka i daje nadzieję.



Marszałek Województwa Lubelskiego Jacek Sobczak podczas przejażdżki dorożką konną

6. Olszanka

Wieniec z Olszanki składał się z dwóch głównych elementów: krzyża i kotwicy. Żaden z nich nie znalazł się tu przypadkiem. Krzyż symbolizuje oś świata i jego cztery strony, symbolizuje wielkie szczęście i potęgę, ale też narzędzie męki i strachu, karę, udrękę i śmierć. Dla chrześcijan krzyż jest związany z męczeńską śmiercią Jezusa Chrystusa – Bożego Syna, którego miłość do ludzi prowadziła na Golgotę. My, mieszkańcy tej ziemi staramy się, choć czasem nieudolnie naśladować Jezusa Chrystusa i wielbić Boga. Mimo, że nie zawsze nam się to udaje umieszczona w wieńcu kotwica dowodzi naszej ugruntowanej, nieugiętej wiary i wierności, o czym świadczył znajdujący się na kotwicy napis: *Totus Tuus*. Wiara góry przenosi, pomaga przetrwać trudne chwile i uczy jak korzystać z wysłanych nam łask.

7. Rokitów

Jak bardzo polski rolnik zawierzył Matce Bożej świadczy wieniec z jej wizerunkiem, wykonany przez Koło Gospodyń Wiejskich z Rokitowa. Matka Boska – pośredniczka między



Za chwilę poczęstujemy się dożynkowym chlebem od starostów dożynek (na zdjęciu) i wójta gminy

człowiekiem a swoim boskim Synem. To do niej Polacy zwracają się z ufnością i miłością, wierząc, że zawsze ich wysłucha i zrozumie. Postać Matki Boskiej w wieńcu rokitowskiego zespołu zdawała się zapraszać, przywoływać do siebie. Do matki biegnie z troskane dziecko, które wie, że za chwilę otoczą go troskliwe ramiona i przytulą do siebie. Wtedy znika lęk, smutek, samotność. Dłonie matki to ratunkowe koło, którego potrzebujemy zawsze, bez względu na to ile mamy lat, gdzie przyszło nam żyć i pracować. Matka Boża jest uosobieniem wszelkich cnót, wzorem dla wszystkich matek. Nic więc dziwnego, że z taką ufnością i wiarą modlą się do niej kobiety na całym świecie, dzielą się swoimi radościami i smutkami wierząc, że Jej opieka zapewni bezpieczeństwo im samym, ich rodzinom i całemu światu.

8. Wólka Czernięcińska

Wieniec Koła Gospodyń Wiejskich z Wólki Czernięcińskiej przedstawiał patronkę polskich rolników – Matkę Bożą, do której wszyscy zanoszą modlitwy z prośbą o wstawiennictwo i pomoc.

Na głowie Matki Boskiej widzieliśmy koronę, symbol królewskiej władzy, ale Jej postawa nie odstrasza, nie budzi lęku przed królewskim majestatem, lecz dowodzi matczynych uczuć – miłości i opieki. Ten wieniec to dowód wielkiego oddania. Wiara w opiekę Matki Boskiej jest niezachwiana od wieków. Madonna jest matką wszystkich Polaków, szczególnie ukochana przez rolników, dlatego tak chętnie do niej kierują słowa modlitwy, prośby i podziękowania. Kłosy zbóż wplecione w wieniec lśniły swym blaskiem w jesiennym słońcu. Radowały oczy i nakazywały pochylić głowy w podziękowaniu za zbiory.

W trakcie omawiania symboliki wieńców poszczególne zespoły „obspiewywały” swoje wieńce.

Po prezentacji wieńców i części artystycznej w wykonaniu KGW wójt gminy i przewodniczący Rady Gminy dokonali odznaczeń za szczególne osiągnięcia w rolnictwie.

Na wniosek wójta gminy odznakę honorową „Zasłużony dla Rolnictwa” przyznał Minister Rolnictwa i Rozwoju Wsi. Taką odznaką zostali uhonorowani:

1. Henryk Bochniak z Olszanki
2. Stanisław Górny z Rokitowa
3. Barbara Błaszczak z Czernięcina Poduchownego
4. Andrzej Pizoń z Żabna
5. Wiesław Zalewa z Zagrobla
6. Ryszard Kufel z Turobina

Ponadto zaległą odznakę honorową „Zasłużony dla Kultury Polskiej” odebrała Pani Maria Dziok, wieloletnia działaczka i animatorka kultury z Gródek.

Odnaczenie zasłużonych dla rolnictwa i kultury polskiej zamknęło część oficjalną uroczystości.

Potem rozpoczął się blok programów artystycznych, w tym m.in. występ parodysty Stana Tutaja, zespołu „Relax” z Żółkiewki.

W tej części nie mogło też zabraknąć konkursów i zabaw. W dwóch etapach odbył się Turniej Sołtysów, w którym spośród trzynastu uczestników miejsca na podium zajęły Panie sołtyski: Zofia Mamona z Czernięcina Głównego – III miejsce, Dorota Ziajko z Guzówki Kolonii – drugie miejsce a zwyciężczynią została Anna Bochniak z Tarnawy Małej.

Najmłodsi uczestnicy również mogli spróbować swoich sił i wyśpiewać nagrody.

Wraz z zapadającym zmierzchem na scenie pojawił się artysta estradowy Krzysztof Kis, który wprowadził uczestników w taneczny nastrój. Zabawa taneczna trwała do późnych godzin nocnych.

Uczestnicy dożynek mogli obejrzyć sprzęt rolniczy oraz uzyskać informacje w punkcie promocyjnym Agromarketu.

Atrakcją, szczególnie dla młodych była możliwość obejrzenia specjalistycznego sprzętu wojskowego, wystawionego przez 16 Tczewski Batalion Saperów. Żołnierze z wielką cierpliwością pokazywali i omawiali działanie i zastosowanie tego sprzętu.

Wszyscy goście mogli skorzystać z przygotowanego poczęstunku. Szczególnym powodzeniem cieszyło się stoisko „Swojskie jadło” przygotowane przez pracownice Urzędu Gminy w Turobinie.

Tuż przy stoisku swoje prace malarskie wystawił Pan Henryk Tomaszek z Żabna.

Z urządzeń zabawowych, zjeżdżalni i trampoliny dzieci korzystały za darmo. Maluchy mogły również skorzystać z przejażdżki bryczką.

Wystawę dawnego sprzętu rolniczego przygotował przewodniczący Rady Gminy Tadeusz Albiński.

Rekwizyty do widowiska „od ziarna do chleba” udostępnił Pan Henryk Bochniak z Tarnawy oraz Muzeum Wsi Lubelskiej.

Słowa podziękowania w imieniu organizatorów, kierujemy do Pana Tomasza Kalamona z Elizówki, za przybycie własnym zaprzęgiem i umożliwienie wykorzystania go w widowisku „Od ziarna do chleba”.

Dekorację sceny wykonali pracownicy GOPS-u i biblioteki. Udekorowaniem trasy przejścia korowodu zajęli się nauczyciele i pozostali pracownicy miejscowych szkół.

Podziękowania należą się również jednostce Ochotniczej Straży Pożarnej z Żurawia. Druhowie przez cały czas trwania uroczystości pilnowali porządku i bezpieczeństwa uczestników.

Elżbieta Trumińska, Turobin

Fot. Katarzyna Biziorek, Marek Banaszak



Na dożynkach prezentowano sprzęt wojskowy

RAJD ROWEROWY



Grupa turobińska przed rozpoczęciem rajdu
– Turobin, 15 września 2013 r.

Od kilku już lat sympatykom jazdy na rowerze jedna z niedziel września kojarzy się z rajdem rowerowym organizowanym przez Stowarzyszenie Przyjaciół Roztocza „Jastrzębia-Zdebrz” w Bilgoraju. Tak było i w tym roku. 15 września odbył się VI rajd rowerowy z zakończeniem w miejscowości Sasiadka. Ja zorganizowałam grupę z Turobina, ks. kan. Bolesław Stępnik przygotował do rajdu osoby z Czernięcina a P. Anna Mamona – Szymańska z Żurawia. Tym razem poszczególne grupy jechały trochę innymi trasami, ale wszyscy spotkaliśmy się w Sasiadce, gdzie przyjęto nas bardzo serdecznie częstując

kielbaskami z rożna, grochówką z rodzimej produkcji, ciastami. Wszystkiego było do woli. Jak zwykle jedzenie wyśmienite. Dodatkową atrakcją rajdu była możliwość podziwiania dożynek w Mokrymlipiu, gdzie młodzi uczestnicy skorzystali z zabawy na zamontowanych urządzeniach, a dorośli mogli zachwalać dzieła lokalnych twórców. W tym roku była bardzo mała ilość młodzieży ze szkół w Turobinie, Czernięcinie i Gródkach, mimo powiadomienia kierownictwa tych szkół. Trudno znaleźć mi przyczynę takiego stanu rzeczy. Natomiast pozytywne zaskoczenie to uczestnictwo w rajdzie sporej grupy rodziców. Jedyną osobą z grona pedagogicznego była Pani mgr Marzena Sobstyl, która od początku uczestniczy w każdym rajdzie i zawsze wspomaga mnie w jego organizacji, za co bardzo serdecznie dziękuję. Pragnę również podziękować Panu Wójtowi Gminy, za uczestnictwo w rajdzie i wsparcie finansowe organizatorów rajdu. Należy również wspomnieć naszych niezawodnych uczestników w rajdzie Pana Władysława Gila /lat 90!/ i Pana Jana Antończuka /lat 74/. Ogółem w rajdzie wzięło udział 80 rowerzystów z naszej gminy.

Marianna Stadnicka,
Kierownik V grupy, Turobin

UROCZYSTY APEL W 74. ROCZNICĘ 17 WRZEŚNIA 1939 ROKU – ZDRADZIECKI CIOS W PLECY

Za wojnę są odpowiedzialni nie tylko ci, którzy ją bezpośrednio wywołali, ale również ci, którzy nie czynią wszystkiego, co leży w ich mocy, aby jej przeszkodzić

Jan Paweł II

Wrzesień 1939 roku – straszne wojenne dni. Wydarzenia te wciąż pozostają żywe w pamięci ludzi, którzy byli ich świadkami, bądź uczestnikami. Są one bliskie także uczniom i nauczycielom gminy Turobin, dla których ważny jest obowiązek pielęgnowania pamięci o tych, którzy walczyli i polegli za Polskę. Hołd ofiarom wojny, ludziom, którzy w obronie Ojczyzny ponieśli najwyższą cenę – utratę własnego życia – oddano 17 września 2013 roku uroczystym pochodem, apelem pamięci oraz złożeniem kwiatów i zniczy pod pomnikiem przy Urzędzie Gminy. Uczestnicy uroczystości przeszli spod budynku Zespołu Szkół Ogólnokształcących i Zawodowych pod pomnik poświęcony bohaterom drugiej wojny światowej przy Urzędzie Gminy, gdzie została uczczona pamięć ofiar sowieckiej napaści na Polskę.

O świcie – 1 września 1939 roku wojska niemieckie bez wypowiedzenia wojny przekroczyły na niemal całej długości granice Rzeczypospolitej, rozpoczynając tym samym pierwszą kampanię II wojny światowej. Strona niemiecka przystępując do wojny z Polską wystawiła milion osiemset pięćdziesięciu żołnierzy, 11 tysięcy dział, 2800 czołgów i 2000 samolotów. Wojsko Polskie dysponowało dwukrotnie mniejszą liczbą żołnierzy – 950 tysięcy, ponad dwukrotnie mniejszą liczbą dział 4800, czterokrotnie mniejszą liczbą czołgów – 700 i pięciokrotnie mniejszą liczbą samolotów

– 400. Pomimo wypowiedzenia wojny Niemcom wojska brytyjskie i francuskie nie podjęły jednak żadnych efektywnych działań militarnych przeciwko III Rzeszy. Polska pozostała więc w konflikcie z Niemcami osamotniona. Uderzenie Niemców na Warszawę zatrzymane zostało na pewien czas dzięki wielodniowej bitwie nad Bzurą od 9 do 18 września, największej w czasie kampanii wrześniowej, w której udział wzięły wycofujące się z Wielkopolski i Kujaw armie „Poznań” i „Pomorze” pod dowództwem generała Tadeusza Kutrzeby. 17 września, łamiąc obowiązujący polsko-sowiecki pakt o nieagresji, na teren Rzeczypospolitej wkroczyły oddziały Armii Czerwonej. Niemcy od kilkunastu dni ponagłali już Sowietów, żeby zajęli obszary uznane w pakcie Ribbentrop-Mołotow za ich strefę interesów. Siły Armii Czerwonej skierowane przeciwko Rzeczypospolitej wynosiły w sumie około półtora miliona żołnierzy, ponad 6 tysięcy czołgów i ok. 1800 samolotów. Pomimo wkroczenia wojsk sowieckich do Polski i ewakuacji najwyższych władz Rzeczypospolitej walki trwały nadal. Od 17 września pod Tomaszowem Lubelskim armie „Kraków” i „Lublin” toczyły bój z Niemcami usiłując dostać się na tzw. przedmoście rumuńskie. 20 września, po wyczerpaniu amunicji, skapitulowały. 22 września, po wielodniowej walce z Niemcami, dowódca obrony Lwowa generał Władysław Langner poddał miasto Sowietom. Do 28 września broniła się Warszawa, a do 2 października załoga Helu. 6 października zakończyła walkę ostatnia duża polska formacja – Samodzielna Grupa Operacyjna „Polesie”, dowodzona przez generała Franciszka Kleeberga.



Pocztą sztandarową zgromadzone na uroczystym apelu z okazji kolejnej rocznicy wybuchu II wojny światowej

Uroczystość 74. rocznicy agresji sowieckiej na Polskę rozpoczął Dyrektor Zespołu Szkół Ogólnokształcących i Zawodowych P. Marek Majewski. Po słowie wprowadzenia wszyscy zgromadzeni odśpiewali hymn narodowy. Następnie głos zabrał Przewodniczący Rady Gminy (inicjator tych spotkań). Stwierdził on, że dzisiejsza lekcja historii pod pomnikiem przy Urzędzie Gminy ma nie tylko ogromną wartość patriotyczną, lecz także charakter więzi międzypokoleniowych oraz służy integracji lokalnego środowiska.

W dalszej części uczniowie z Zespołu Szkół Ogólnokształcących i Zawodowych pod kierunkiem P. P. Marii Olech i Artura Lisa oraz uczniowie Szkoły Podstawowej pod opieką P. Bożeny Białek – zaprezentowali część artystyczną. Wyrażono w ten sposób wdzięczność bohaterom II wojny światowej za wywalczenie dla nas wolności i niepodległości. Pozwólmymy sobie zacytować szerszy fragment odczytu dotyczącego sytuacji we wrześniu 1939 roku na ziemi turobińskiej: „W dniu 1 września 1939 roku, wczesnym rankiem radio podało informację o wybuchu wojny. W okresie wojny wrześniowej Turobin nie był bombardowany przez lotnictwo niemieckie. Przewinęło się tu wielu uchodźców z zachodnich terenów Polski, którzy spotkali się z życzliwością miejscowej ludności. Armie wroga wbijały kliny pancerne głęboko w linie polskich wojsk, które w obronie ruchomej cofały się pod naporem nieprzyjaciela. Oddział podpułkownika Stanisława Trzebuni wchodzący w skład grupy obronnej Stalowa Wola, znajdował się 16 września w Janowie Lubelskim i miał dołączyć do grupy Sandomierz. Kiedy jednak podpułkownik Trzebunia zauważył na swej drodze na wschód obecność nieprzyjaciela, skręcił na północ i nocą zamierzał przejść przez Turobin do Krasnegostawu. 17 września natknął się pod Turobinem na zaporę niemiecką. W wyniku heroicznej obrony oddziałów odwrotowych poległ porucznik Franciszek Duszczyński i pięciu kanonierów: Franciszek Kalemba, Kazimierz Worszczuk, Franciszek Maczagowski, Marian Motyka i jeden nieznany żołnierz z piątej baterii szóstego Pułku Artylerii Lekkiej. W tej sytuacji podpułkownik Trzebunia zarządził wycofanie oddziału z powrotem do lasu na południowy zachód

od Turobina, gdzie stoczono ciężki bój z Niemcami. Oddział został rozbity i rozproszony. Po bitwie wojsko niemieckie wkroczyło do Turobina. Żołnierzom polskim, którym nie udało się wycofać ze swoim oddziałem, społeczeństwo osady pospieszyło z pomocą, ukrywając ich lub odstępując ubrania cywilne. Zdawano sobie sprawę, iż ludzie ci będą potrzebni Ojczyźnie. Niemcy przebywali w Turobinie tylko parę dni. Po ich wycofaniu, 23 września osadę zajęły oddziały Armii Czerwonej”.

Uroczystość zakończyło złożenie kwiatów pod pomnikiem przez Wójta Gminy Turobin, Przewodniczącego Rady Gminy oraz reprezentację młodzieży szkolnej z dyrektorami szkół.

Na koniec uroczystego apelu wszystkim uczestnikom podziękował Wójt Gminy, podkreślając konieczność kontynuacji naszych spotkań.

Lekcja historii pod pomnikiem poświęconym bohaterom drugiej wojny światowej przy Urzędzie Gminy jest wyrazem naszej czci i pamięci o zamordowanych podczas kampanii wrześniowej oraz całej II wojnie światowej. Czcimy ich męstwo, bohaterstwo, przetrwanie oraz śmierć. Czcimy imiennych i bezimiennych bohaterów tego strasznego czasu agresji zbrojnej, niewoli i zbrodni. Pamięć o ludziach, którzy walczyli i ginęli na różnych frontach tej krwawej wojny jest wyrazem naszej patriotycznej postawy.



W trakcie okolicznościowego programu przygotowanego przez młodzież szkoły podstawowej i ZSOiZ w Turobinie

W 74. rocznicę agresji sowieckiej na Polskę, kiedy cieszymy się wolnością, możemy powiedzieć, że przypadł naszym pokoleniom lepszy los, możemy pozwolić sobie na mówienie o patriotyzmie pracy, służby, patriotyzmie, który nie wymaga już poświęceń ostatecznych. Musimy pielęgnować pamięć o tych, którzy oddali swoją młodość i życie w obronie wartości: „BÓG-HONOR-OJCZYZNA”. Dzisiejsze spotkanie przypomina nam, że wolność raz zdobyta i niepodległość raz osiągnięta nie jest czymś trwałym, tylko czymś danym, co trzeba pielęgnować.

Tekst i zdjęcia: dr Artur Lis, Przedmieście

FOTOREPORTAŻ II

PIELGRZYMKA DO SANKTUARIUM MATKI BOŻEJ KODEŃSKIEJ



Kodeń – Sanktuarium maryjne



Msza święta koncelebrowana – Kodeń, 10 lipca 2013 r.



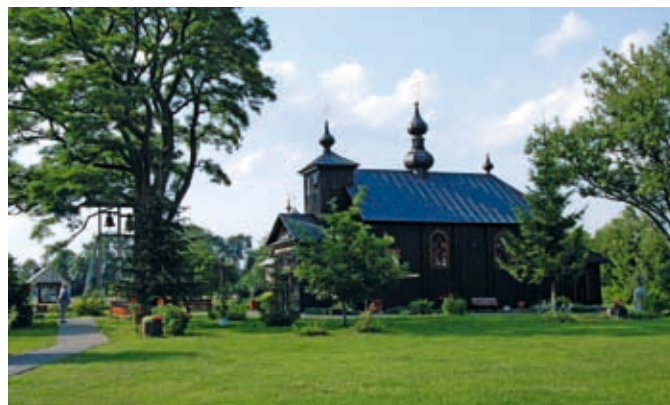
Spacer z przewodnikiem po kodeńskich dróżkach



Kodeń – przy oczyszczającym źródle



Cała nasza grupa przed Sanktuarium MB w Kodniu



Cerkiew greko-katolicka w Kostomłotach



Wszyscy z zaciekawieniem słuchali ks. Zbigniewa Nikoniuka, proboszcza parafii greko-katolickiej



Kostomłoty – 10 lipca 2013r.



Wnętrze cerkwi prawosławnej w Jablecznej

FOTOREPORTAŻ III

OBJĘCIE PARAFII BOISKA PRZEZ NOWEGO KS. PROBOSZCZA MARKA JANUSA



Boiska – kościół parafialny



Wnętrze kościoła pw. Zwiastowania Pańskiego w Boiskach



Uroczystego wprowadzenia dokonał ks. Dziekan Bogdan Kudelski



Wierni parafii Boiska licznie zgromadzili się na uroczystości wprowadzenia nowego ks. proboszcza – 6 sierpnia 2013 r.



Podczas mszy świętej



Nasz chór parafialny uświetnił uroczystości w parafii Boiska



Życzenia dla ks. Marka od ks. dziekana W. Trubickiego



W trakcie procesji eucharystycznej – Boiska, 6 sierpnia 2013 r.



Pamiątkowe zdjęcie naszej grupy z ks. proboszczem Markiem Janusem

FOTOREPORTAŻ IV

DOŻYNKI GMINNO-PARAFIALNE 2013 R.



Ucałowanie dożynkowego chleba



Poświęcenie wieńców dożynkowych



Dożynki gminno-parafialne – podczas mszy świętej



W drodze z kościoła na stadion niektórzy mogli skorzystać z przejażdżki dorożkami konnymi



Występ Gminnego Zespołu Śpiewaczego na stadionie



Ale kolejka nam się ustawiła...



Przy stoisku „Swojskie Jadło” panie uwijały się jak w ukropie



W trakcie jednego z obrzędów dożynkowych



Takich ludzi w orkiestrze dętej nie może zabraknąć



Serwowany bigos był wyśmienity

FOTOREPORTAŻ V

WYSTĘP CHÓRU Z PARAFII ŚW. KINGI W ŚWIDNIKU I RAJD ROWEROWY – 15 WRZEŚNIA 2013 R.



Podczas mszy świętej – psalm responsoryjny śpiewa alumn Dawid Lebowa



Chór parafii św. Kingi w trakcie występu



Homilia – ks. kan. Zbigniew Kiszowara



Dalsza część mszy świętej



Pamiątkowe zdjęcie z chórzystami ze Świdnika



Po lewej najstarsi uczestnicy rajdu



Zdjęcie grupy turobińskiej przy *Kaplicy na wodzie* w Radecznicy



Po wysiłku apetyty dopisywały – Sąsiadka, 15 września 2013 r.



Wspólne zdjęcie wszystkich uczestników rajdu
– Sąsiadka, 15 września 2013 r.

PROTESTY SPOŁECZNE W OKRESIE PRL – SIERPIEŃ 1980 R.



Janusz Bugała

W tym roku obchodziliśmy 33. rocznicę protestów z sierpnia 1980 roku. Były to największe i najbardziej znaczące protesty w historii PRL. Doprowadziły do obalenia ustroju komunistycznego w Polsce i przemian politycznych w Europie Środkowej, chociaż na to trzeba było poczekać jeszcze dziewięć lat (pamiętny 1989 rok – przyp. red.).

Mieszkańcy Lubelszczyzny zapewne w większości wiedzą

że zaczęły się one w Świdniku i Lublinie, choć wielu Polaków kojarzy je tylko z Wybrzeżem. Protest początkowo, podobnie jak w poprzednich przypadkach, miał charakter ekonomiczny. Strajk rozpoczął się w świdnickiej WSK 8 lipca 1980 r. Przyjęto go w pierwszych dniach w samej WSK z pewnym niedowierzaniem, gdyż poszło o przysłowiowego „kotleta”, cenę którego podniesiono w stołówce pracowniczej o 80%. W Świdniku sytuację szybko załagodzono, lecz strajk rozszerzał się na inne zakłady Lubelszczyzny. W dniach 8–24 lipca strajki objęły już 91 największych zakładów Lubelszczyzny. Robotnicy pomimo doświadczeń czerwca i grudnia nie wychodzili na ulicę, pozostawali w swoich zakładach pracy, strajk miał charakter okupacyjno-rotacyjny. W zakładach organizowano wiece, wybierano swoich przedstawicieli do rozmów z władzami, tworzone służby porządkowe. Strajkujący przygotowywali swoje listy postulatów, gdzie oprócz kwestii ekonomicznych, żądano też zapewnienia bezpieczeństwa dla strajkujących. Postawa strajkujących w tych dniach była stanowcza i konsekwentna, ale spokojna. Robotnicy nie dążyli do konfrontacji lecz domagali się rozmów w celu przedstawienia swojego stanowiska i spełnienia ich postulatów. Chcieli dialogu, traktowania ich jak partnera do rozmów. Być może właśnie dzięki temu powoli osiągalni

czysławem Jagielskim, która miała rozpatrzyć postulaty strajkujących po podjęciu normalnej pracy. Pomimo tego władze w dalszym ciągu nie komentowały strajków a media nie informowały o przebiegu rokowań. Istotnym osiągnięciem lubelskiego lipca było to, że strajkujący domagali się spisania wynegocjowanych osiągnięć, oraz przyjęli inną formę strajku, której rządzący nie mogli rozpedzić przy użyciu siły. Pokazano tym samym, że można rozmawiać bez rozlewu krwi. To procentowało w dalszym przebiegu wydarzeń. „Lubelski lipiec”, był tylko preludium do tego, co wydarzyło się w sierpniu.

Strajk w Stoczni Gdańskiej im. Lenina wybuchł 14 sierpnia 1980 r., wtedy nikt jeszcze nie spodziewał się, że stanie się on początkiem rozpadu systemu komunistycznego. ZSRR był przecież światową potęgą militarną, a władze komunistyczne w Polsce trzykrotnie już pokazały jak potrafią tłumić protesty robotnicze. Jednak determinacja robotników była tak wielka, że w ciągu tygodnia strajki rozlały się na całą Polskę. Tym razem nie były to już tylko protesty robotnicze, strajkujących wspomagała inteligencja, studenci, rolnicy. Protest przybrał wymiar protestu ogólnonarodowego. Główną przyczyną strajku w stoczni było żądanie przywrócenia do pracy Anny Walentynowicz i Lecha Wałęsy, twórców i działaczy nielegalnych Wolnych Związków Zawodowych. Strajk przygotował i początkowo nim kierował Bogdan Borusewicz we współpracy z Jerzym Borowczakiem, Bogdanem Felskim i Ludwikiem Prądyńskim. W południe strajk objął już prawie całą załogę, robotnicy żądali też budowy pomnika ofiar grudnia 1970 r., podwyżek płac i gwarancji bezpieczeństwa dla strajkujących. Wkrótce, przeskakując przez ogrodzenie, w stoczni pojawił się też Lech Wałęsa, zwolniony z pracy w 1976 r. Stanął na czele strajku. 15 sierpnia do strajku przyłączyła się Stocznia im. Komuny Paryskiej z głównym przywódcą Andrzejem Kołodziejem. Strajk o mało nie zakończył się 16 sierpnia. Dyrektor stoczni Klemens Gniech (wieloletni pracownik stoczni, w 1970 r. był nawet w komitecie strajkowym) w rozmowie transmitowanej na cały zakład, zgodził się na początkowe żądania strajkujących. Wałęsa ogłosił koniec strajku. Jednak część Komitetu Strajkowego (między innymi: Anna Walentynowicz, Maryla Płońska, Henryka Krzywonos) sprzeciwiła się, żądając ogłoszenia strajku solidarnościowego z zakładami, które w międzyczasie podjęły strajk. Utworzono Międzyzakładowy Komitet Strajkowy, w skład którego weszli przedstawiciele strajkujących zakładów. Przewodniczącym MKS został Lech Wałęsa, a wiceprzewodniczącymi: Andrzej Kołodziej i Bogdan Lis. Lech Wałęsa ogłosił strajk solidarnościowy. Władze starając się rozbić strajki utworzyły zespół na rzecz ich likwidacji pod przewodnictwem Stanisława Kani; dyrekcje poszczególnych zakładów ignorując MKS prowadziły rozmowy ze swymi załogami. 17 sierpnia pod główną bramą stoczni została odprawiona msza święta przez ks. Henryka Jankowskiego. Uczestniczyło w niej kilkanaście tysięcy ludzi. Na placu przed bramą główną ustawiono drewniany krzyż upamiętniający ofiary grudnia 1970 roku. 18 sierpnia do MKS przyłączyło się już 156 zakładów z Wy-



swoje cele, a rząd został zmuszony do ustępstw i zmiany taktyki postępowania w stosunku do strajkujących. Władze skutecznie blokowały informację o strajkach i żądaniach strajkujących, wspominając tylko o przerwach w pracy, łatwiej można było się czegoś dowiedzieć z Radia Wolna Europa, niż z prasy lokalnej.

Jednak w związku ze zbliżającym się świętem 22 lipca, władze musiały zareagować. 19 lipca 1980 r. „Sztandar Ludu” opublikował komunikat z posiedzenia Biura Politycznego PZPR w sprawie sytuacji w Lublinie, oraz „Apel do mieszkańców Lublina”. Ostatecznie Biuro Polityczne powołało komisję na czele z byłym wicepremierem Mie-



Spowiedź w czasie mszy świętej podczas strajku w stoczni gdańskiej

brzeża, ustalono 21 postulatów strajkowych, a w Szczecinie rozpoczęła strajk Stocznia im. Warszawskiego. Władze nadal odmawiały rozmów z MKS. 20 sierpnia MKS reprezentował już 304 zakłady. Pod bramą stoczni codziennie gromadziły się olbrzymie tłumy ludzi, którzy swoją obecnością dodawali siły i otuchy strajkującym. Przynoszono żywność, ciepłą odzież, koce. Lekarze i służba zdrowia zapewniali opiekę lekarską, księża opiekę duszpasterską. We mszach świętych odprawianych na terenie stoczni uczestniczyły też tysiące ludzi po drugiej stronie bramy. Bardzo ważną rolę w protestach sierpniowych odegrał kościół katolicki i wcześniejsza pielgrzymka Jana Pawła II do kraju, w 1979 r. Nie tylko przez obecność duchownych wśród strajkujących i ich rodzin, podtrzymywanie ich na duchu, ale też przez uświadamianie strajkującym że mają prawo do wolności. Nie przypadkiem na bramie stoczni umieszczono tylko dwa wizerunki: portret Jana Pawła II i obraz Matki Boskiej Jasnogórskiej. To wtedy, przy bramie nr 2 Stoczni Gdańskiej, narodziła się prawdziwa solidarność.

Mimo, że ze względu na zasięg strajków, informacji o tym co się dzieje, nie dało się ukryć przed opinią publiczną, to jednak media w dalszym ciągu mówiły tylko o stratach gospodarczych wywołanych protestami robotniczymi. Jagielski nadal bojkotował rozmowy z MKS, MO i SB zatrzymywały delegatów komitetów strajkowych, konfiskowano ulotki. 22 sierpnia gdański MKS wezwał rząd do rozmów, kierując to wezwanie na ręce Jagielskiego; w Szczecinie delegacja rządowa na czele z Kazimierzem Barcikowskim rozpoczęła rozmowy z tamtejszym MKS. 23 sierpnia rozpoczął się strajk generalny na Wybrzeżu; wtedy Jagielski zdecydował się na rozpoczęcie rozmów z MKS-em w Gdańsku, ukazał się też pierwszy numer Strajkowego Biuletynu Informacyjnego „Solidarność”. Do Gdańska na zaproszenie MKS przybyła grupa ekspertów, między innymi: Tadeusz Mazowiecki, Bogdan Cywiński, Bronisław Geremek, Tadeusz Kowalik, by wspierać MKS w jego działaniach. Protesty rozszerzały się na cały kraj. Powstał MKS we Wrocławiu. Strajki wybuchły w Warszawie, Krakowie, Poznaniu, Łodzi, Rzeszowie i innych miastach. Nastroje ulegały radykalizacji, mimo uspokajającego kazania, jakie wygłosił z Jasnej Góry 26 sierpnia prymas Polski kardynał Stefan Wyszyński. Władze komunistyczne skwapliwie starały się wykorzystać to kazanie wielokrotnie transmitu-

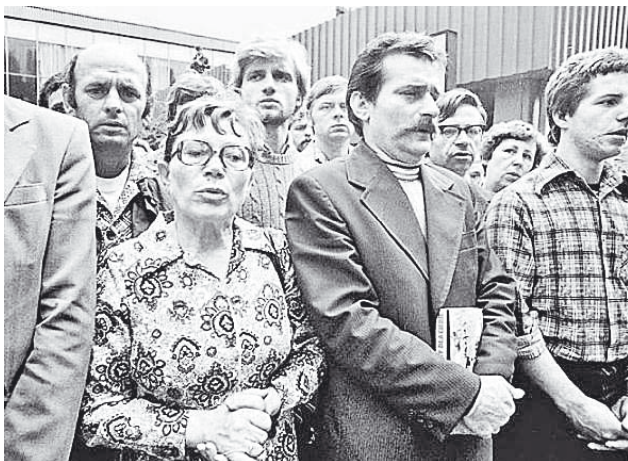
jąc jego okrojone i wybrane fragmenty. Główną kwestią sporną było powstanie wolnych związków zawodowych; rozmowy z przedstawicielami rządu były trudne i żmudne. Komuniści nie mogli długo pogodzić się z tym, że muszą oddać część władzy i liczyć się z wolą społeczeństwa. Wałęsa domagał się, aby ustalenia gdańskie były obowiązujące dla całego kraju, władze wołały odrębnych porozumień z największymi MKS-ami, z różnych regionów.

Ostatecznie 30 sierpnia delegacja rządowa na czele z Barcikowskim podpisała porozumienie z MKS w Szczecinie. Rozmowy w Gdańsku trwały dłużej, Wałęsa domagał się zakończenia represji SB wobec działaczy opozycji; dalsze rozmowy miały zacząć się z chwilą zwolnienia wszystkich więźniów politycznych. 31 sierpnia, gdy wicepremier Jagielski ostatecznie wyraził zgodę na pisemne gwarancje zwolnienia więźniów politycznych, podpisano dokument końcowy między MKS gdańskim reprezentującym ponad 700 zakładów a delegacją rządową. Strajk na wybrzeżu dobiegł końca. 3 września podpisano trzecie porozumienie w Jastrzębiu na Górnym Śląsku, zakładało one wprowadzenie od 1981 r. wszystkich wolnych sobót. Kopalnie również wznowiły pracę.

Porozumienia nie określały jaką strukturę organizacyjną będą miały nowe związki, 17 września przedstawiciele Międzyzakładowych Komitetów Założycielskich przyjęli statut, według którego miał powstać jeden ogólnopolski Niezależny Samorządny Związek Zawodowy „Solidarność” o strukturze regionalnej. Na czele Krajowej Komisji Porozumiewawczej stanął Lech Wałęsa, jako przewodniczący. Ostatecznie 10 listopada 1980 r. Sąd Najwyższy zarejestrował NSZZ „Solidarność”, związek szybko rósł w siłę,



Portret Ojca Świętego Jana Pawła II na bramie stoczni gdańskiej



Anna Walentynowicz i Lech Wałęsa w czasie strajku

niebawem liczył około 10 mln członków. Był to okres wielkiego entuzjazmu, ludzie poczuli się naprawdę wolni, ale trwało to zaledwie około półtora roku. Komuniści nie zamierzali ustąpić bez walki.

13 grudnia 1981 r. Wojciech Jaruzelski wprowadził stan wojenny, „Solidarność” została zawieszona, a w październiku 1982 r. – zdelegalizowana. Rozpoczął się okres prześladowania działaczy związkowych i opozycji.

Celem tego artykułu było krótkie przypomnienie czytelnikom wydarzenia, które przynajmniej moim zdaniem, w istotny sposób zaważyło na powojennych losach naszego kraju. Dzisiaj po 33 latach możemy z pewnego dystansu spojrzeć na jego przebieg i co może ważniejsze, jego skutki. Tym samym rodzi się szereg pytań i wątpliwości. Po pierwsze, czy strajki sierpniowe musiały skończyć się zawarciem porozumień i nie doprowadzić do rozlewu krwi? Zapewne nie, komuniści bowiem wcale nie chcieli oddawać ani odrobiny władzy, to przecież osłabiało ich pozycję. Dysponowali przecież wystarczająco silnym aparatem represji (SB, MO i ewentualnie wojsko)

W trakcie podpisywania porozumień sierpniowych
– Gdańsk, 31 sierpnia 1980 r.

i z pewnością mogli też liczyć na pomoc „naszych przyjaciół” ze wschodu (czego obawiał się prymas Wyszyński). W Biurze Politycznym KC było wielu „twardogłowych”, którzy chętnie rozprawiliby się siłą ze strajkującymi. Jednym z ważnych czynników była postawa ówczesnego

I sekretarza Edwarda Gierka, który od początku dążył do załagodzenia konfliktu, i to nie z sympatii do strajkujących, lecz bojąc się utraty stanowiska. Nauczony przykładem swego poprzednika Władysława Gomułki, który siłą stłumił protesty w grudniu 1970 r. i mimo pozornego zwycięstwa stał się kozłem ofiarnym rozgrywek wewnątrzpartyjnych i musiał odejść. Inną przyczyną, o czym już wspominałem, stała się taktyka przyjęta przez strajkujących. Tym razem nie wychodzili na ulicę, gdzie bez trudności można było ostrzelać bezbronny tłum, lecz zastosowali strajk okupacyjny. Na terenie swojego zakładu byli o wiele silniejsi i nie tak łatwo było ich zaatakować.

Gdy obserwowaliśmy tegoroczne obchody rocznicy sierpnia 1980 r. można było zauważyć, że każde ugrupowanie



Lech Wałęsa na ramionach robotników

obchodziło je osobno, mimo że wszystkie wywodzą się z „Solidarności”. Jest rzeczą oczywistą, że wraz z upływem lat losy członków dawnej „Solidarności” potoczyły się różnie. Jedni zrobili karierę polityczną, inni zostali zapomniani. Dawni członkowie „Solidarności” znaleźli się dziś po różnych stronach sceny politycznej, często pozostając w ostrym konflikcie osobistym i partyjnym. Lecz czy na czas obchodów tak ważnej rocznicy nie mogli się zdobyć na przynajmniej chwilowe zapomnienie o dzielących ich różnicach i świętować wspólnie? Z przykrością trzeba stwierdzić, iż znaczenie pojęcia „solidarność” zostało zapomniane.

Warto też zastanowić się co zostało z tych 21 postulatów „Solidarności”, których podpisanie przed 33 laty uważaliśmy za tak wielki sukces. Gdy je uważnie przeanalizujemy okaże się, że większość z nich moglibyśmy postawić na nowo. Jeszcze inny problem to rozmowy „okrągłego stołu” i przejęcie władzy przez opozycję w 1989 r., które dzisiaj oceniane są bardzo różnie. Rodzi się tu pytanie na ile komuniści utracili władzę, a na ile się jej pozbyli w zamian za uwłaszczenie na majątku narodowym. Ale to temat na zupełnie inny artykuł.

Opracowanie : Janusz Bugała

**Na podstawie materiałów internetowych :
Wikipedia, www.gdańsk.pl, nasz.dziennik.pl i inne**

Zdjęcia: www.wszechnica.solidarnosc.org.pl

KALENDARIUM WAŻNIEJSZYCH WYDARZEŃ W HISTORII GMINY TUROBIN

Około XII-XIII w. Turobin rozwija się jako osada handlowa i obronna przy tzw. trakcie ruskim, tj. szlaku handlowym z Kijowa do Krakowa.

1389 r. nadanie przez Władysława Jagiełłę wsi królewskiej Turobin Dymitrowi z Goraja.

1399 r. lokacja wsi Turobin na prawie magdeburskim. Wójtem zostaje Paweł Filipowicz z Radzięcina.

1415 r. na drodze koligacji małżeńskich, właścicielem wsi staje się Dobrogost z Szamotuł, mąż Elżbiety córki Dymitra.

1420 r. lokacja miasta Turobina na miejscu wsi o tej samej nazwie.

około 1420 r. najprawdopodobniej wkrótce po lokacji miasta w Turobinie zaczęli osiedlać się Żydzi. Potwierdzona w źródłach historycznych obecność gminy wyznaniowej żydowskiej od poł. XVI wieku.

I poł. XV w. na zachód od miasteczka, na kopcu nad stawem Szamotulscy wznoszą drewniany zamek obronny, który został prawdopodobnie zniszczony podczas najazdu Tatarów w 1500 r.

1430 r. budowa w Turobinie pierwszego drewnianego kościoła chrześcijańskiego p.w. Wszystkich Świętych.

1461 r. budowa kościoła przyszpitalnego p.w. Świętego Ducha, na Przedmieściu Szczembrzeszyńskim, z fundacji Jana i Andrzeja Świdwów.

1509 r. zniszczenie miasta przez Tatarów, spalony został wówczas m.in. kościół parafialny p.w. Wszystkich Świętych.

1510 r. właściciele miasta Andrzej i Wincenty Świdwowie odnowili zniszczone podczas najazdu tatarskiego przywileje, nadając miastu повторно prawo magdeburskie.

około 1523 r. na skutek małżeństwa z Katarzyną Szamotulską córką Andrzeja Świdwy, połowa dóbr turobińskich przechodzi na własność Łukasza Górki.

1530 r. budowa i konsekracja nowego, murowanego kościoła parafialnego p.w. św. Dominika, z fundacji rodziny Górków.

1559 r. właścicielem miasta i całej włości turobińskiej zostaje Stanisław Górka, wnuk Łukasza.

1562 r. mieszkający w Turobinie chrześcijanie uzyskali przywilej wolnego szynku.

1565 r. mieszkający w Turobinie chrześcijanie uzyskali przywilej handlu zbożem.

1565 r. Łukasz Górka zabudował Podzamcze, tj. teren pomiędzy zamkiem a starym miastem, tworząc tu nowe miasto, zwane „nowym rynkiem”.

około 1568 r. nad rzeką Por wybudowany zostaje nowy drewniany zamek obronny, opasany fosą.

1570 r. Stanisław Górka utworzył w Turobinie zbór kalwiński.

w latach 1570–1596 w Turobinie istniał silny ośrodek ariański.

1574 r. utworzono w Turobinie gimnazjum kalwińskie, wzorowane na słynnej szkole w Pińczowie.

około 1578 r. w mieście wybudowano ratusz z zegarem.

1589 r. miasto otrzymało pozwolenie na wolny wyrąb lasu oraz przywilej łowienia ryb, połączony z obowiązkiem utrzymania i reperacji grobli.

1595 r. Turobin i całe włości turobińskie zostają zakupione przez Jana Zamojskiego, który na początku XVII w. wciela je do nowoutworzonej Ordynacji Zamojskiej.

1618 r. Zamoyscy przyznali turobińskim mieszkańcom przywilej warzenia piwa i miodu, wspierali także rozwój rzemiosła, potwierdzając przywileje działających w mieście cechów.

w latach 1620–1623 rozbudowa kościoła parafialnego p.w. św. Dominika, z fundacji Tomasza i Elżbiety Zamojskich, przez budowniczego

Jana Wolffa.

1648 r. Turobin zostaje zniszczony wskutek najazdu Kozaków Bohdana Chmielnickiego.

1656 r. ostateczne zniszczenie zamku turobińskiego przez Kozaków.

1656 r. miasto zostaje zniszczone przez wojska szwedzkie w czasie „potopu szwedzkiego”.

około 1657 r. budowa synagogi w Turobinie.

1717 r. z inicjatywy ks. Ignacego Grygliciusa, w miejscu drewnianego kościoła p.w. Ducha Świętego, zostaje wzniesiony nowy kościół murowany.

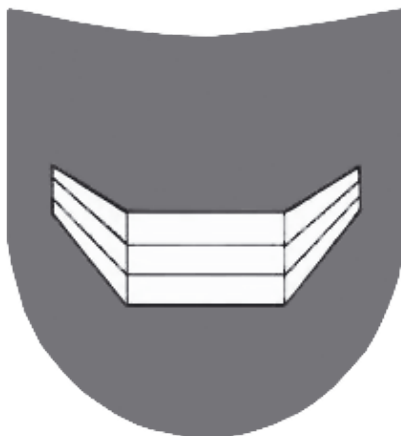
w latach 1788–1790 proboszczem Turobina był Stanisław Staszic.

1795 r. w wyniku rozbiorów Polski, miasto znalazło się pod panowaniem austriackim.

około 1803 r. rozbiórka będącego w zupełnej ruinie kościoła św. Ducha.

1809 r. Turobin został włączony w granice Księstwa Warszawskiego.

1815 r. Turobin został włączony do Królestwa Polskiego – zaboru rosyjskiego.



- 1822 r.** budowa kapliczki p.w. św. Marka (Floriana) na miejscu spalonego kościoła pod wezwaniem Wszystkich Świętych i Najświętszej Marii Panny.
- 1830 r.** budowa nowej synagogi murowanej, konsekracja nowego kirkutu.
- 1859 r.** wielki pożar zniszczył większość drewnianych zabudowań Turobina.
- 1861 r.** postawienie krzyża tzw. powstańczego przy kaplicy p.w. św. Marka (Floriana).
- 1869 r.** decyzją władz carskich Turobin utracił prawa miejskie.
- 1882 r.** wzniesienie cerkwi prawosławnej, rozebranej później w 1929 r.
- 1908 r.** z inicjatywy ks. Tomasza Torczyńskiego powstała w Turobinie Ochotnicza Straż Pożarna.
- 1913 r.** otwarcie Żydowskiej Biblioteki Publicznej.
- 28 II 1918 r.** w miejscowości Żurawie poległo ośmiu mieszkańców z gminy Turobin w nierównej walce z żandarmerią austriacką. Na mogile poległych na cmentarzu w Czernięcinie społeczeństwo usypało okazały kopiec ziemny zwieńczony pomnikiem.
- 4 XI 1918 r.** miejscowi członkowie Polskiej Organizacji Wojskowej rozbili posterunek żandarmerii austriackiej w Turobinie.
- 1918 r.** postawienie na rynku turobińskim krzyża przez członków Polskiej Organizacji Wojskowej i społeczeństwo Turobina na cześć poległych 28 lutego w Żurawiu.
- 1920 r.** budowa nowej szkoły powszechnej, 7-klasowej.
- w latach 1922–1928** budowa plebanii i budynków gospodarczych a także parkanu wokół kościoła.
- 1933 r.** rozpoczęcie budowy nowego, piętrowego budynku szkoły powszechnej.
- 1938–1970 r.** proboszczem parafii w tych latach był ks. kan. Wincenty Pawelec.
- 17 IX 1939 r.** walki w okolicach Turobina pod dowództwem ppłk. Stanisława Trzebuni z hitlerowcami.
- 1 VIII 1942 r.** okupanci niemieccy zamordowali w Turobinie 20 młodych mężczyzn z Gródek jako zakładników.
- V 1942 r.** zagłada gminy żydowskiej w Turobinie.
- 22–24 V 1944 r.** bombardowanie wsi Tokary przez lotnictwo niemieckie.
- 27 VII 1944 r.** wyzwolenie Turobina spod okupacji niemieckiej przez Armię Czerwoną.
- 1949 r.** utworzenie w Turobinie Spółki Wodnej, celem regulacji rzeki Por.
- 1951 r.** zniszczenie kościoła p.w. św. Dominika na skutek pożaru.
- 1957 r.** oddanie do użytku pierwszego budynku internatowego.
- 1958 r.** zelektryfikowanie Turobina.
- 1962 r.** oddanie do użytku drugiego budynku internatowego.
- 1963 r.** utworzenie w Turobinie Koła Związku Bojowników o Wolność i Demokrację.
- 28 XI 1965 r.** otwarcie Izby Pamiątek Turobina i Okolicy.
- 1970–1976 r.** proboszczem parafii Turobin był ks. kan. Piotr Kimak.
- 1970 r.** rozebranie budynku synagogi.
- 1971–1977** oddano do użytku dwa bloki mieszkalne, budynki Ośrodka Zdrowia, Dom Higieny, budynki Lecznicy, Weterynaryjny.
- 1975–1998** gmina Turobin należała do województwa zamojskiego i powiatu krasnostawskiego.
- 7 IX 1975 r.** Kasa Spółdzielcza w Turobinie została przekształcona w Bank Spółdzielczy w Turobinie.
- 1976 r.** budowa nowej plebanii przez nowego proboszcza ks. kan. Jana Pęzioła (pracował w latach 1976–1979)
- 8 V 1977 r.** nadanie Zbiorczej Szkole Gminnej w Turobinie imienia Tadeusza Kościuszki.
- 1979–1997** proboszczem parafii Turobin był ks. dziekan Franciszek Cymborski.
- 1980–1983** naczelnikiem gminy Turobin był Alfred Sobótka.
- 1980 r.** powstanie Tymczasowego Gminnego Komitetu Założycielskiego Związków Zawodowych „Solidarność Chłopska” w Turobinie.
- Od 1981 r.** wznowienie obchodów uroczystości patriotycznych Konstytucji 3 Maja oraz Święta Niepodległości 11 Listopada w parku przy krzyżu obok Urzędu Gminy.
- 9 V 1982 r.** Liceum Ogólnokształcące w Turobinie otrzymało akt nadania imienia patrona – Jana Zamoyskiego.
- 1983 r.** wzniesienie kaplic filialnych parafii turobińskiej w Hucie Turobińskiej p.w. św. Anny i w Guzówce p.w. św. Maksymiliana.
- 1 XII 1983 r.** otwarcie Gminnego Ośrodka Kultury w Turobinie.



Kościół św. Dominika – widok współczesny



Turobińska synagoga – lata 60-te XX wieku

- 1984 r.** wzniesienie kaplicy w Tarnawie Dużej p.w. Matki Bożej Różańcowej.
- 1984–1998** naczelnikiem gminy był Stanisław Krzysiak.
- 1997–1999** proboszczem parafii Turobin był ks. dziekan Jan Domański.
- 1998–2010** wójtem gminy był Alfred Sobótka.
- Od 1999** proboszczem w parafii Turobin jest ks. kan. Władysław Trubicki, dziekan dekanatu Turobin.
- 1 I 1999 r.** gmina Turobin została włączona do powiatu biłgorajskiego.
- 1 IX 2000 r.** uchwałą Rady Powiatu w Biłgoraju powołano Zespół Szkół Ogólnokształcących i Zawodowych w Turobinie.
- 2006 r.** postawienie repliki krzyża powstańczego z 1861 r. koło kapliczki. św. Marka na terenie Panteonu Turobińskiego.
- 23 X 2010 r.** I Światowy Zjazd Absolwentów LO im. Jana Zamoyskiego w Turobinie.
- Od 2010 r.** wójtem gminy jest Eugeniusz Krukowski.
- 1 IX 2011 r.** włączenie Gimnazjum im. Jana Pawła II do Zespołu Szkół Ogólnokształcących i Zawodowych w Turobinie.

dr Artur Lis,
Fot.: Archiwum Red.

WYBÓR LITERATURY:

- » Bankowicz M., Roztocze Lubelskie, Warszawa 1955.
- » Baranowski B., Życie codzienne małego miasteczka w XVII i XVIII wieku, Warszawa 1975.
- » Bogucka M., Samsonowicz H., Dzieje miast i mieszczaństwa w Polsce przedrozbiorowej, Wrocław 1986.
- » Bondyra W., Słownik historyczny miejscowości województwa zamojskiego, Lublin 1992, s. 122–123.
- » Górak J., Miasta i miasteczka Zamojszczyzny, Lublin 1999.
- » Niedźwiedź J., Leksykon historyczny miejscowości dawnego województwa zamojskiego, Zamość 2003, s. 546–548.
- » Tokarczyk R., Turobin. Dzieje Miejscowości, Lublin 2002.

- » Warchoń S., Nazwy miast Lubelszczyzny, Lublin 1964.
- » Chlebowski B., Słownik Geograficzny Królestwa Polskiego, t. XII, Warszawa 1892.
- » Ćwik W., Reder J., Lubelszczyzna. Dzieje rozwoju terytorialnego, podziałów administracyjnych i ustroju władz, Lublin 1977.
- » Dzieje Lubelszczyzny, t. I–VI, Warszawa 1974–1989.
- » Flis J., Obiekty sakralne parafii Turobin jako przejaw religijności, mps. Lublin 1973.
- » Głowacki L., Działania wojenne na Lubelszczyźnie w roku 1939, Lublin 1986.
- » Gumowski M., Pieczęcie i herby miejscowości województwa lubelskiego, Lublin 1959, s. 85–86.
- » Historia chłopów polskich, pod red. S. Inglota, t. I–II, Warszawa 1970–1972.
- » Jasiński H., Kościół parafialny w Turobinie, mps. Lublin 1960.
- » Kermisz J., Lublin i Lubelskie w ostatnich latach Rzeczypospolitej, 1788–1794, t. I, Lublin 1939.
- » Markiewicz J., Szczygiel R., Śladkowski W., Dzieje Biłgoraja, Lublin 1985.
- » Miasta polskie w tysiącleciu, Ossolineum 1965.
- » Mieczysławski T., Zarys fizyczno-geograficzny województwa lubelskiego, Lublin 1932.
- » Rospond S., Słownik etymologiczny miast i gmin PRL, Wrocław 1984.
- » Syrokosz S., Dzieje parafii Turobin, mps. Lublin 1964.
- » Zbiór dokumentów Małopolski, wyd. S. Kuraś i J. Sułkowska-Kuraś, cz. IV. Dokumenty z lat 1211–1400, Wrocław 1969.



Turobin, 7 czerwca 1967 r. – kolejka za pieczywem. Z tyłu widoczna synagoga

STRONY INTERNETOWE:

- <http://tnn.pl/Turobin,2875.html>
- <http://www.turobin.pl>
- <http://www.turobin.kuria.lublin.pl/>
- http://www.jewishgen.org/Yizkor/pinkas_poland/pol7_00241.html
- <http://www.sztetl.org.pl/pl/article/turobin/3,historia-miejscowosci/?action=view>

DROGA DO INTEGRACJI W NIEMCZECH



Jolanta Steffens

Na wstępie kilka słów na temat mojej osoby. Już od 26 lat mieszkam w Niemczech, wraz z mężem Niemcem i trójką dzieci w małym 90 tysięcznym mieście Dueren w pobliżu Aachen. Dzieciństwo spędziłam w Kolonii Żabno, gdzie mieszkają moi rodzice i młodszy brat Andrzej z rodziną. Po ukończeniu Liceum Ogólnokształcącego w Turobinie w roku 1983 podjęłam studia germanistyki na Katolickim Uniwersytecie Lubelskim. Kilka

lat później na studiach w Tuebingen w okolicach Stuttgartu poznałam mojego przyszłego męża i postanowiłam zostać w Niemczech. Obecnie zawodowo zajmuję się integracją językową cudzoziemców przyjeżdżających do Dueren z różnych kontynentów i krajów świata. Moim pracodawcą jest Parafia Ewangelicka przy kościele Chrystusa Króla, która prowadzi bardzo prężną działalność poradniczą, starając się pomagać każdemu we wszystkich problemach życiowych. Do tej działalności również zaliczają się tzw. kursy integracyjne dla imigrantów, których funkcjonowaniem i organizacją zajmuję się od czasu ich powołania do życia, czyli od 2005 roku. Uczestnictwo w tych kursach jest jednym z pierwszych kroków stawianych przez przyjeżdżających tu ludzi, również Polaków, zamierzających pozostać na stałe w Niemczech. Dla imigrantów żyjących z zasiłku socjalnego tzw. Hartz 4 oraz przybywających w celach matrymonialnych, np. młoda Turczynka chce wyjść za mąż za żyjącego w Niemczech Turka, kursy te są obowiązkowe. Wszyscy inni cudzoziemcy mogą brać udział w kursach integracyjnych ale nie muszą. Co jest celem tych kursów? Po przejściu wstępnych testów kandydaci mają możliwość w ciągu około pół roku (600 do 900 godzin lekcyjnych) nauczyć się języka niemieckiego do tzw. poziomu średniego B1. Oprócz tego na tzw. kursie orientacyjnym (60 godzin lekcyjnych) przekazywana jest, oczywiście po niemiecku, ogólna wiedza o strukturze i funkcjonowaniu rządu oraz systemie politycznym i socjalnym państwa niemieckiego. Kurs integracyjny kończy się dwoma egzaminami. Pierwszy to egzamin językowy tzw. DTZ A2/B1, drugi to test z wiedzy o kraju o nazwie „Życie w Niemczech” (Leben In Deutschland). Obydwa testy są bardzo ważne dla uczestników, gdyż osiągnięcie poziomu językowego B1 upoważnia do zdobycia niemieckiego obywatelstwa, co dla większości imigrantów, szczególnie tych przybyłych bez dokumentów tożsamości z krajów, w których toczy się wojna, jest „zbawieniem” albo co najmniej jedyną szansą na normalne życie w spokojnym kraju. Posiadanie niemieckiego paszportu otwiera im też perspektywę odwiedzin ich ojczyzny.

Jeśli chodzi o przybyłych Polaków to rzadko przychodzą do naszej instytucji. Jest tak dlatego, że Kościół Ewangelicki w Dueren specjalizuje się w prowadzeniu kursów integracyjnych dla analfabetów a tych w krajach UE jest bardzo mało. Gdy jednak ktoś z Polski trafia do mnie, bardzo chętnie i serdecznie udzielam takiej osobie różnych porad i wszelkich informacji związanych z kursami integracyjnymi. Bardzo lubię moją pracę i często myślę, że miałam w życiu sporo szczęścia

robiąc wszystko to, o czym wcześniej myślałam bądź marzyłam. Staram się wykonywać swoje zadania z należytą starannością. Ucząc na kursach języka mam praktycznie kontakt z ludźmi z całego świata. Nasi uczniowie przyjeżdżają z Turcji, krajów Arabskich, Bałkańskich, Afryki, Kazachstanu, Pakistanu, Chin oraz innych krajów. Ostatnio nawet przyjechało małżeństwo z Afganistanu. Oczekujemy obecnie uciekinierów z Syrii, gdzie toczy się wojna domowa. Ponieważ mam w pracy do czynienia z ludźmi z różnych kultur i różnych wyznań, to bardzo pomaga mi znajomość języków angielskiego, rosyjskiego i polskiego. Ważne jest również to, aby wszystkich traktować z szacunkiem i zrozumieniem. Jednakże najważniejsza jest tolerancja w tym również tolerancja religijna. Żyjąc w Niemczech jest to chyba dla każdego cudzoziemca najważniejszą lekcją w integracji, gdyż Niemcy są krajem wielowyznaniowym i wielokulturowym. Choćby w życiu prywatnym któryś z muzułmańskich sąsiadów wydawałby nam się niesympatyczny, w życiu zawodowym trzeba być otwartym na ich problemy i tolerancyjnym, gdyż tego wymagają od nas nasi pracodawcy i też chociażby Konstytucja państwa niemieckiego.

Po skończonym kursie integracyjnym oraz osiągnięciu dobrych lub bardzo dobrych ocen z egzaminów wielu z naszych uczniów znajduje pracę. Pozostali mogą czy wręcz muszą korzystać z pomocy w znalezieniu zatrudnienia poprzez agentury pracy (Agentur fuer Arbeit). Często agentury te kierują bezrobotnych imigrantów na inne kursy np. komputerowe oraz szkolenia lub treningi językowe, przygotowujące do procedur składania podań do różnych firm w celu zdobycia pracy.

Dla przeciętnego cudzoziemca droga do integracji w Niemczech na pewno nie jest łatwa. Czasem potrzeba kilku lat, aby zapewnić sobie egzystencję i poczuć się pewnie. Kluczową rolę odgrywa przy tym znajomość języka niemieckiego, gdyż starsze pokolenie Niemców niechętnie i nie zawsze dobrze operuje językiem angielskim. Mimo to wielu ludziom udaje się znaleźć pracę i żyć godnie, choć może skromnie w naszym miasteczku.

Jeśli chodzi o imigrantów z Polski problemów praktycznie nie ma. Polacy uczą się szybko wszelakich języków, są ambitni i operatywni. Są też bardzo pracowici i dobrzy w swoim fachu. Upředzenia, że Polak to pijak i złodziej, jak myśłano jeszcze 20 lat temu, teraz w opinii Niemców już prawie nie istnieją. Coraz częściej słyży się zdanie: „Polen sind super!” (Polacy są super). W ciągu ostatnich miesięcy przybyło do Dueren duży młodych Polek i Polaków z wyższym wykształceniem a w szczególności nauczyciele, informatycy i lekarze. Jest to trochę przykre, że nie znaleźli dla siebie miejsca na polskim rynku pracy. Niemieckie agentury pracy oraz szefowie firm cieszą się z tego faktu, gdyż jest obecnie w Niemczech deficyt pracowników z dobrym wykształceniem.

Przyjeżdżając w każde żniwa do Żabna i odwiedzając Turobin, obserwuję jak moje rodzinne strony z biegiem czasu stają się coraz bardziej kolorowe i zadbane. Wypięknił kościół św. Dominika, powstają stadiony i nowe chodniki. Coraz więcej jest też nowych domów z pięknymi ogrodami. Cieszę się z tego i życzę wszystkim mieszkańcom Parafii Turobin dostatków, optymizmu i wielu łask Bożych na następne lata.

Jolanta Steffens
(nazwisko panięskie: Gołębiowska)
Kol. Żabno, sierpień 2013 r.

LISTY OTWARTE LIST SIÓDMY

Kochani Wnukowie!

Za oknem już smutna jesień i my z babcią w jesieni życia. Wiek nie daje nam o tym zapomnieć. Jak wiecie, babcia spędziła w sierpniu ponad tydzień w zamojskim szpitalu. Zaczęło się niewinnie od krwimoczu, ale w tym wieku można po takich objawach spodziewać się najgorszego. Lekarz nie powiedział nam tego wprost, ale dał do zrozumienia, że nie wyklucza nawet nowotworu pęcherza. Na szczęście, skończyło się na intensywnym płukaniu dróg moczowych i konkretnym leczeniu. Przez ten czas odpowiednią opiekę babcia miała z naszej strony i szpitala. Nic złego na zamojski szpital powiedzieć nie mogę, bo zajęli się jak trzeba i dobrze rozpoznali chorobę. Po dziesięciu dniach objawy ustąpiły. Babcia dostała krew i kilka kroplówek. Wróciła do domu, jakby trochę wzmocniona. Żartowałem, że ona to ma końskie zdrowie i lubi, gdy się nią zajmują. W przeciwieństwie do mnie, bo ja nie lubię szpitali i wolę sam się leczyć w domu. Było więc trochę skreśtu i kłopotu, a tu wesele po sąsiedzku było zaplanowane na wrzesień i mieliśmy zaproszenie tak jak i Wy.

Teraz o tym weselu. Już myślałem, że leczenie babci będzie tu przeszkodą. Ale prawie po miesiącu wszystko wróciło do normy i wybraliśmy się, żeby i Was reprezentować. Znany Wam Chrześniak waszego ojca, to też jakby bliska rodzina i nie wypadało wymawiać się. Pojechaliśmy, bo ślub i wesele były w Lublinie na Czechowcie. Nie mogłem się napatrzeć, jak piękny i nowoczesny kościół tam mają. Pamiętam, jak kiedyś były tam pola, a teraz jest wielka dzielnica, że zgubić się można. Ślubu udzielał nowożeńcom sam biskup Karpiński, który też nie jest najzdrowszy, ale nie odmówił z racji jakichś powiązań z rodziną żony chrześniaka. Szkoda, że Was nie było, bo to był piękny ślub! Babcia aż się popłakała, bo chciałyby jeszcze doczekać przynajmniej takich Waszych ślubów, choć niekoniecznie z biskupem przy ołtarzu. Potem było wesele w wielkim zajeździe, gdzieś nad Zalewem Zemborzyckim, ale była już noc i nie za bardzo wiedziałem, gdzie nas zawieziono.

Na takim weselu to my jeszcze nie byliśmy nigdy. Czuliśmy się jak na przyjęciu w jakimś pałacu z bajki. Wszystko było pięknie urządzone i podane do stołu. A jakie tam dekoracje kwiatowe i oświetlenie! Orkiestra bawiła gości całą noc i kto chciał, to mógł się wyczerpać do upadłego. Nawet my z babcią zakręciliśmy jakiś wolny kawałek znanej piosenki. I tak sobie myślę, że mimo różnych trudności, to teraz ludziom żyje się łatwiej niż kiedyś. Oczywiście, trzeba mieć na to wszystko pieniądze. Kiedyś przygotowanie wesela na wsi to była mordęga. Trzeba było wszystko zorganizować, a przygotowania trwały nawet miesiąc. Było świnioobicie, robienie wędlin i pieczenie ciast. Z domu wynoszono meble, żeby ustawić

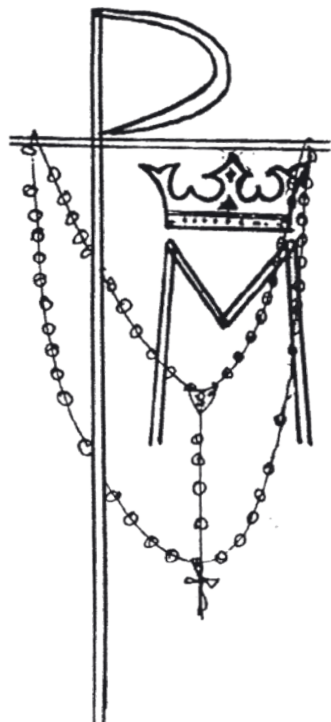
stoły i zrobić miejsce na tańce – czasem u sąsiada albo w ogrodzie. W tym czasie trzeba było jeszcze pracować w polu, bo od roboty nikt nie wyręczył. Z czasem urządzało się przyjęcia weselne w namiotach koło domu albo i w stodole latem. Potem zaczęto wykorzystywać w tym celu remizy strażackie i restauracje. Teraz są specjalne domy weselne z pokojami do spania, a wszystkie inne usługi można zamówić. Ot, wygoda! Wróciliśmy do domu jakby nigdy nic i odsypialiśmy zmęczenie. Tylko

w portfelu trochę lżej, bo trzeba było młodym coś sypnąć na szczęście. Na pamiątkę dostaliśmy kilka zdjęć i film na metalowej płytce, ale jeszcze nie było jak obejrzeć.

Czas leci i jak co roku, trzeba zrobić wokół domu i w ogrodzie wszystko przed zimą. W tym roku obrodziły nam śliwy, orzechy włoskie i dynie. Jablek jest niewiele. Ale pochwalę się, że wyhodowałem na grządce kilka ładnych melonów. Były przepyszne – aromatyczne i pomarańczowe, a najlepsze z białym, półśłodkim winem. Zadbalem już o nasiona na przyszły rok, bo planuję posadzić o wiele więcej.

W tym roku nie pojechałem na demonstrację solidarnościową do Warszawy, choć miałem zaproszenie od kolegi z wojska. Nasłuchałem się od babci jeszcze za wyjazd na protesty w ubiegłym roku, więc dałem spokój. Może uda mi się wyrwać na Święto Niepodległości? Od paru dni mamy na nowo telewizję – teraz cyfrową i mogłem trochę obejrzeć, co działo się w Warszawie. Najbardziej cieszę się, że mamy kanały „historia” i „kultura” oraz „info”. W nich są ciekawe programy. Reszta kanałów to rządowa propaganda, głupoty i nagonka na Kościół. Czekamy teraz na telewizję „Trwam”, bo dostała wreszcie zgodę na takie nadawanie, ale dopiero od wiosny. Nasze protesty nie poszły więc na marne. Znajomy listonosz przynosi nam też gazety i w wolnych chwilach czytam sobie i babci „Nasz Dziennik” i tygodnik „Do rzeczy”. Potem jest o czym myśleć, jak ten świat się kręci.

Mam nadzieję, że Wy też to widzicie i wyciągacie odpowiednie wnioski dla siebie. Teraz świat mały



i nawet wojny arabskie oraz zamachy w Afryce mają wpływ na naszą gospodarkę, na spokój i ład w kraju. Straszne są doniesienia o paleniu tam kościołów i mordowaniu chrześcijan. A my tych muzułmanów masowo wpuszczamy do Europy i zapewniamy takie warunki, że nie muszą pracować. To źle się skończy! Czytałem, że w niektórych miastach angielskich są tacy radnymi i teraz żądają wprowadzenia w nich swoich praw religijnych. Widziałem w telewizji, jak w Warszawie, w ostatnim maratonie ulicznym zwyciężyli i na podium stanęli sami czarnoskórzy, ale z polskim obywatelstwem – jak zapewniali. Mnie się to nie podoba, bo oni nie wrastają w naszą kulturę i obyczaje, ale chcą nam narzucić swoje. A to już jest podbój!

Nam z renty i dopłat na chleb starcza, ale ile ludzi nie ma tu pracy i zapewnionego bytu! Nie zawsze jest to ich wina. Oni mogą wyjść w żalu na ulice i zburzyć ten porządek. A tym, co pracują, rząd dobiera się jeszcze do funduszy emerytalnych. Podobno zagraniczne hipermarkety i banki z zagranicznym kapitałem nie płacą u nas podatków. A to właśnie tam powinno się

szukać pieniędzy! Chyba nigdzie na świecie tak nie ma! Dopóki Polska nie będzie krajem rządzonym normalnie, to nie namawiamy Was do powrotu, bo warunki ekonomiczne i opiekę państwa na pewno macie tam lepsze i pewność, że emerytury nikt Wam nie ukradnie. Czytałem też, że Wyspy Kanaryjskie są najbiedniejszą prowincją Hiszpanii, więc zastanówcie się mocno, czy tam się przenosić.

Nadzieja tylko, że wszystko w ręku Boga. Nastal październik, to człowiek częściej sięgnie po różaniec, wszystko omodli i się wewnętrznie uspokoi. Wy też nie zapominajcie o tym i choćby dziesiątek różańca zmówcie od czasu do czasu, bo w tej modlitwie wielka moc dla człowieka. My też będziemy modlić się za Was w kościele i przy Radiu Maryja.

Jak zawsze ściskamy Was serdecznie.

Niech Matka Boska ma Was w swojej opiece. Szczęść Wam Boże!

**Dziadek Stach i Babcia Jadwiga,
13 października 2013 r.**

O PRZYJAŹNI

***Człowiek uczy się przez całe życie
z wyjątkiem lat szkolnych***

G. Laub

Tak to już Pan Bóg urządził ten świat, że człowiek potrzebuje drugiego człowieka. Pragnie jego życzliwej obecności podczas wędrówki po jakże nieraz krętych i wyboistych ścieżkach życia. O ile pewniej stąpa się po ziemi, gdy obok w pogotowiu jest ramię przyjaciela. Dopóki żyjemy tu na ziemi, z konieczności zawsze będziemy w drodze, – a jak mówią pedagodzy – nie jest dobrze wybierać się w drogę samemu, gdyż nie ma nawet do kogo powiedzieć: boję się.

Lepiej jest dwóm niż jednemu, bo gdy zdarzy się im np. upaść, jeden drugiego podniesie, jeden drugiemu poda przyjacielską dłoń.

Obecność drugiej osoby łagodzi doświadczenie trudu wędrowania, dotrzymuje kroku w radościach i smutkach. Nie musi zawsze mądrze radzić, nie musi umieć wszystkiego wytłumaczyć, czy wyjaśnić, niech tylko idzie obok – tak, jak napisał o tym Albert Camus: „Nie idź przede mną, bo mogę za tobą nie nadążyć. Nie idź za mną, bo nie umiem prowadzić. Idź po prostu obok mnie i bądź moim przyjacielem”.

Chyba nikt, tak naprawdę na własne życzenie, nie chce doświadczać osamotnienia, nie chce być sam na sam tylko ze sobą. Tak ten świat jest przez Boga stworzony, że potrzebujemy się tym życiem z kimś podzielić i komuś dać taką możliwość.

Musimy jednak pamiętać, że mimo tego wzajemnego przenikania każdy z przyjaciół pozostaje kimś jedynym, niepowtarzalnym i odrębnym. Przyjaźń ma upodabniać,

ale nigdy nie może utożsamiać. Dzięki innym mamy stawiać się coraz bardziej sobą, a nie czyjąś odbitką. Psycholodzy twierdzą, że ludzie powinni być do siebie trochę podobni, aby się rozumieć i trochę różni, żeby się kochać nawzajem.



Rzeczywiście to prawda, bo podobieństwo i odrębność to jakby lewy i prawy but przyjaźni – mają jakąś wartość tylko wtedy, gdy stanowią parę. Pojedynczo stają się czymś zupełnie nieprzydatnym.

Przyjaźń – ta prawdziwa – upodabnia przyjaciół w pragnieniach, wartościach i celach. Nie zatrzymuje się na samej zewnętrzności, ale sięga głębiej, do serca.

W relacji przyjaźni zarówno „ja”, jak i „ty” powinny być wyraźnie czytelne, choć wcale nie jest łatwo „wypisać tę” odrębność życiem. Jednak warto się potrudzić, bo tylko wtedy przyjaźń ma szansę na przetrwanie.

Rozważania o przyjaźni pragnę zakończyć cytatem A. von Rievala: „Ze wszystkiego, co ludzie mogą sobie darować, nie znam niczego świętszego, o co można by zabiegać, niczego, co byłoby trudniejsze do zdobycia, wspanialsze do przeżycia, niczego, co byłoby większym błogosławieństwem – niż przyjaźń”.

Edward Wojtyła,
emerytowany dyrektor Liceum Ogólnokształcącego
w Turobinie

CZYŻBY ZMIERZCH KULTURY POSTFIGURATYWNEJ?



dr Jan Szafranec

Żyjemy w świecie galopujących przemian kulturowych, społecznych, obyczajowych, które burzą wielowiekowy porządek zbudowany na fundamencie powszechnie przyjętych norm i zasad kulturowych przez poprzednie pokolenia. Na przełomie XX i XXI wieku stajemy się uczestnikami różnych rodzajów kultury. Jedną z nich jest tzw. kultura postfiguratywna, której charakterystyczną cechą jest

(było) przekazywanie młodszemu pokoleniu kulturowych i obyczajowych wzorców przez starsze pokolenie. Ten model kultury funkcjonował przez wieki w wielu kulturach a zwłaszcza w kulturach pierwotnych ukazujący między innymi w tzw. kulcie przodków. Michel Philibert charakteryzując kulturę postfiguratywną zwrócił uwagę na znaczenie ludzi starszych, którzy byli „historykami grupy, strażnikami tradycji, tłumaczami tajemnych zjawisk, wychowawcami i nauczycielami swojego ludu, mistrzami ceremonii, pocieszycielami ludzi młodych”. Wraz z zastąpieniem przekazu ustnego przekazem fonicznym, wizyjnym, starość jako „żywy przekaz”, uległa dewaluacji. Dzisiaj nie znajduje już zrozumienia afrykańskie przysłowie: „tam gdzie umiera starzec, tam płonie biblioteka”. Dzisiaj z nutą nostalgii przywołujemy perły z bliskiego Wschodu oddające istotę opisywanej kultury. <Jeśli młodzi mówią ci żebyś budował, a starzy żebyś burzył, nie słuchaj młodych bo ich budowa jest burzeniem, zaś burzenie starców jest budowlą”, albo: <kto uczy się od młodych, ten pije młode wino i zjada zielone winogrona, ten zaś kto uczy się od starców pije stare wina i zjada dojrzałe winogrona>.

Współcześnie ten rodzaj kultury funkcjonuje jeszcze, aczkolwiek nieco zmieniony w środowiskach trzypokoleniowych rodzin, gdzie pod jednym dachem zamieszkują dzieci, rodzice i dziadkowie. Na dziadkach spoczywa rola wychowawcza. Dziecko na zadawane mu pytanie typu: kto cię tego nauczył? – zwykle odpowiada – babcia. Babcia uczy pacierza, wierszyków typu „Kto ty jesteś”,

uczy etykiety, kultury osobistej itd. O stopniowym zanikaniu kultury postfiguratywnej w współczesnym czasie świadczy brak w naszych domowych albumach fotografii pełnej, trzypokoleniowej rodziny tak często spotykanej w starych albumach. Nie spotyka się również zawieszonych na ścianach domów ślubnych portretów rodziców, których widok budził w dziecku poczucie bezpieczeństwa. Jak nie trudno zauważyć odchodzi w przeszłość świat kultury postfiguratywnej. Wołaniem na puszczy i pustym echem odbijają się słowa uczonych, którzy w osobie E. H. Eiriksena, twórcy psychospołecznej teorii rozwoju apelują o dowartościowanie ludzi w podeszłym wieku, którzy mimo trudności dostosowania się do zmieniających się warunków życiowych, wykazują żywość umysłu uzupełnioną latami wiedzy i wieloletnich doświadczeń. Ludzie ci osiągnęli stadium mądrości (nie mylić z wiedzą), mogą więc przekazać młodszym generacjom styl życia charakteryzujący się poczuciem pełni i kompletności. Parafrazując myśl Jana Pawła II wyrażoną w liście do osób w podeszłym wieku można powiedzieć, że wykluczając ludzi sędziwych ze społeczeństwa odrzucamy tym samym, przeszłość, żywą pamięć, ideały, wartości, depczemy drogowskazy dzięki którym tyle pokoleń przed nami hartowało kondycję moralną i duchową, rozpoznawało dzięki nim własną tożsamość osobową, społeczną i narodową.

Pozostawmy więc dzieci i „siwobrodych” w ich rodzinnych kręgach, aby dzieci wyrastały w atmosferze bogatego doświadczenia sędziwych, a starcy kończyli swój życiowy bieg w atmosferze wspólnoty rodzinnej.

Dr Jan Szafranec
Fragment pochodzi ze zbioru *Gnothi seauton*
– poznaj samego siebie

Od Redakcji

W poprzednim numerze zamieściliśmy pierwszy odcinek cyklu autorstwa dra Jana Szafranca pt.: „Wychowanie bez czy z ... klapsami (nr 51, lipiec-sierpień 2013 r. str. 30–31)

Z OKOLIC TUROBINA LISTY DO „NOWEJ JUTRZENKI”

Niedawno, bo parę tygodni temu odbyło się w Turobinie, w domu parafjalnym, zebranie ogólne Turobińskiej kasy pożyczkowo-oszczędnościowej pod przewodnictwem ks. Karola Soluby, proboszcza z Czernięcina. Na zebranie pomimo mrozu przybyło dość dużo członków, nawet o trzy mile mieszkający członkowie od Turobina stawili się, będąc ciekawi, jak przedstawia się stan ich kasy, założonej blisko trzy lata temu.

Po przeczytaniu sprawozdania za rok ubiegły przez rachmistrza kasy, p. Feliksa Franczaka i zatwierdzeniu budżetu i pensji urzędnikom na rok 1912, zebranie ogólne przeznaczyło z czystych zysków gratyfikacje niektórym urzędnikom, kilkadziesiąt rubli przeznaczyło na kupno lekarstwa dla biednych członków i wybrało z pośród siebie na delegata na zjazd towarzystw kredytowych w Częstochowie, ks. Karola Solubę. Naogół trzeba przyznać iż nasza kasa w Turobinie dobrze rozwija się i okoliczna ludność ma do niej zaufanie. Życie społeczne w naszych okolicach rozwija się w Turobinie samym, mamy oprócz kasy pożyczkowo-oszczędnościowej, straż ogniową ochotniczą, sklep spółkowy, a w okolicy

Turobina, we wsi Czernięcinie włościanie ze swym proboszczem zakładają stowarzyszenie spożywcze w nowowyprowadzonym domu na ten cel. Ustawę swego sklepu spółkowego przez urząd gubernialny mają już zatwierdzoną: skupują towary z Warszawy i Lublina i aby wszystkie artykuły spożywcze i inne mieć u siebie, krzątają się i jak słycać niezadługo podwoje swego sklepu dla kupujących otworzą. Wielu już jest z pośród gospodarzy małych co rozumieją ideę zrzeszeń, ale wielu, trzeba przyznać ze smutkiem jest takich, a to wskutek ciemnoty, iż nietylko że nie chcą zrozumieć co to jest praca społeczna, oświata i zrzeszenia, ale innym dzielnym ludziom dobrej woli starają się przeszkadzać, wyśmiewać. Mamy niezłomną pewność, iż czas to kiedyś uleczy i sami przekonają się naocznie, że w jedności jest nasza siła i wspólnymi siłami trzeba dążyć do wyzbycia się ciemnoty i uprzedzenia. Daj Boże, aby jak najprędzej to nastąpiło.

X.S.W.

Od Redakcji

Powyższy list (zachowano oryginalną pisownię) pochodzi z tygodniowego pisma obrazkowego „Nowa Jutrzenka” z dn. 15 lutego 1912 r. Pismo to wychodziło co czwartek, drukowane było w Lublinie, redakcja zaś mieściła się w Bychawie. Ten materiał i jeszcze kilka innych otrzymaliśmy dzięki uprzejmości P. Janusza Krawczyka z Turobina, któremu tą drogą serdecznie dziękujemy.

Z PRZESZŁOŚCI

ALKOHOL SZKODZI ZDROWIU

Zły zwyczaj. Pokutuje między nami od niepamiętnych prawie czasów bardzo zły zwyczaj częstowania od siebie wódką za wszelkiego rodzaju usługi lub w celu okazania im osobliwej łaski. Często więc dziedzic wódką swą służybę przy każdej okazji, częstuje ksiądz, częstuje organista, nauczyciel itd. Bardzo często ludzie ci uświadamiają sobie dobrze, jakim wrogiem ludzkości jest alkohol i nawet sami starają się zwalczać pijaństwo wszelkimi sposobami, a jednak podwładnych swoich lub niższych od siebie częstują wódką i zachęcają ich do wypicia „jeszcze jednego”, gdy się tylko ku temu nadarzy okazja. Jest to niby sposób okazywanie swej dobroci, łaski lub hojności. Wszyscy wiedzą, że zwyczaj ten jest bardzo szkodliwy i głupi, a jednak bardzo rzadko kto ma odwagę postępować inaczej. Zwyczaj ten jest przede wszystkim szkodliwy, gdyż źle oddziaływa na słabsze jednostki, które widząc przykład czy zachętę „z góry”, łatwo zaczynają ulegać pijaństwu. Wiadomo bowiem, że ludzie lubią we wszystkim zapatrywać się na jednostki, wyżej postawione od siebie pod

względem materialnym, umysłowym lub jakimkolwiek innym. Oprócz tego utrudnia on również bardzo walkę z pijaństwem, gdyż człowiek ciemny nie chce dawać ucha wszelkiego rodzaju namowom do wstrzeźliwości, gdy widzi, że jego przełożony protektor czy opiekun sam go namawia do picia i częstuje wódką. Pozatem zwyczaj ten głupi, gdyż człowiek, pragnąc okazać komuś swoją wdzięczność lub życzliwość, truje go jednak i obniża poziom jego poczucia moralnego, a czyni to prawie zawsze świadomie, nie mogąc się oprzeć zwyczajowi. Sądzę, że chyba czas już skończyć z tym złym i głupim zwyczajem i czas wypowiedzieć mu bezwzględnie walkę. Jednostki bardziej światłe i energiczne, którym dobro społeczeństwa leży na sercu, powinny rozpocząć w tym kierunku reformę i starać się całymi siłami oddziaływać pod tym względem na bardziej ospałych.

Dominik Dratwa

Materiał: „Nowa Jutrzenka”, 1912 r.

Sąd

Dzisiaj zbierze się sąd gminny,
będzie sądził kto jest winny
i niejedna będzie sprawa,
dużo ludzi z skargą stawia.

Najprzód Kasi sprawa z Grzelą,
on ją nazwał marmuzelą,
ona jego oberwańcem,
darząc przytem w bok szturchańcem.

Magdy sprawa z zakrystianem,
uderzyła go polanem,
za to, że ją zwał wietrznicą,
potem gęsią i donicą.

Spraw Mordki i Gedali,
którzy towar zły wydali.
Piotr Pawłowi nie dopłacił,
Wacek Jagnie grabie stracił.

Tomasz stanie też z Janową,
bo ją w kłótni nazwał krową.
stanie także i Jacenty,
co miał płacić alimenty.

Jędreka pasał konie w szkodzie,
Józef zepsuł aż dwie łodzie,

zepsuł łodzie na jeziorze
wythumaczyć się nie może.

Słowem w sądzie ludzi chmara;
każdy czystym się być stara,
tak niewinnym jako dziecię,
chce uniknąć kary przecie.

Czyż nie lepiej to wypadnie,
kiedy każdy człek przykładnie
będzie żywot swój prowadził,
nie będzie się kłócił, wadził
i prawować się nie będzie,
a odpoczną sobie sędzie.

Władysław Karoli

Materiał:

**Nowa Jutrzienka. Tygodniowe pismo obrazkowe.
Rok V, nr 7, 15 lutego 1912 r.**

**Ze zbiorów P. Janusza Krawczyka, Turobin
Zachowano oryginalną pisownię.**

Od Redakcji

Choć od czasu ukazania się tych tekstów minęło już ponad 100 lat, to jednak wiele z poruszanych problemów jest wciąż aktualnych.

POŻEGNANIE MISJONARZY – TUROBIN 1947 R.



Powyższe zdjęcie przedstawia pożegnanie misjonarzy, którzy głosili nauki misyjne, pierwsze po wyzwoleniu w naszej parafii św. Dominika (1947 r.). My dziewczęta przez noc uwiłyśmy wieniec (girlandę) z kwiatków jaśminu – 6 m długości. W tym wieńcu prowadziliśmy krzyż misyjny od szkoły do kościoła, dziedzińca kościelnego. Wieniec był tak piękny, że pochwaliła nas nauczycielka P. Helena

Błaszczak, która powiedziała: „Zawsze na was można było liczyć”. Zdjęcie to udostępniła P. Basia Pyter-Walczak a przysłała mi go P. Helena Pyter-Gajewska.

**Materiał i zdjęcie nadesłała
P. Wanda Dłużniewska, Puławy**

Obok misjonarzy widoczni księża: ks. Wincenty Pawelec, ks. Bolesław Kołtyś. Stoją za nimi od lewej: Wanda Łupina-Dłużniewska, Michalina Golec-Wójtowicz, Helena Pyter-Gajewska, Barbara Pyter-Walczak, Janina Wajler-Garbacz, Helena Piesiak-Golec, Anna Gajewska-Kowalczyk, Helena Kawalerska-Stadnicka, Irena Kuter-Olejko i Cecylia Piesiak-Idzik.

Starość

*Sto lat życzymy niby w dobrej wierze,
lecz czy naprawdę szczerze?
Jeśli bliskich kochamy jak mówimy „na wieki”
to po co istnieją domy opieki?*

*Jeśli ktoś naprawdę o starej matce pamięta,
czemu jeździ do niej tylko na święta?
Czemu ją trawi samotności udręka
bo obca karmi ją ręką?*

*Czy ktoś Ojcu podziękuje choć w jednym słowie,
że pracując dla dzieci stracił swe zdrowie?
Teraz nie rozprostuje nawet swych palców
o, gdyby wtedy wiedział, że umrze w domu starców?*

*Był dobry tatuś, kiedy dbał o syna,
teraz zaniedbany staruch – czyja to wina?
Kiedyś dostawał buziaki, laurki,
bo studia, samochód, mieszkanie dla córki*

*Czy teraz ktoś go z rodziny odwiedzi?
czy tylko równie starzy sąsiedzi?
O tak, przyjadą, cała Rodzina,
gdy wybijie Matki bądź Ojca ostatnia godzina*

*Gdy Ojciec zamknie oczy swoje,
wtedy nałożą żałobne stroje.
Będą narzekać na śmierć i życie srogie,
i kupią wieńce, byle niedrogie*

*Potem w dół złożą, rzucą ziemi grudę!
jak miłość synowską, czarną ułudę.
Chociaż dostali i tak już niemało,
w kłótni podzielą to co zostało.*

*Tylko świętych obrazów nikt nie bierze,
przy których matka za nich mówiła pacierze.
Bo są niemodne, bo nie pasują,
a może dlatego, że dręczą sumienie, że w oczy kłują*

*I niby jak dawniej słońce zwyczajnie świeci,
lecz to wszystko widzą ich własne dzieci.
Jeśli taki przykład dajesz tato i mamó,
czyż nie postąpią z Wami tak samo?*

**Autor nieznany,
ze zbiorów P. Czesława Bidy, Załawcze**

Szybko czas umyka!

*Tak nam szybko czas umyka,
mijają już ostatnie dni października.
Nastąpią pierwsze dni listopada,
kiedy to groby zmarłych odwiedzić wypada.*

*Groby bliskich nam ludzi, którzy wśród nas przebywali,
dzielili troski i radości, gdy z nami pracowali.
Teraz jak odeszli od nas z doczesnego świata,
modlitwa za ich duszę to dla nich zapłata.*

*Płonąca zaś lampka na mogiłach, którą zapalamy
ma być światłem nadziei, że kiedyś się z nimi spotkamy.
Gdy po złożeniu do grobu na spoczynek wieczny,
dobry Bóg nas obudzi na sąd ostateczny.*

*W modlitwie wspomnijmy tych, co za Ojczyznę życie
utracili,
i w różnych krajach kości swe złożyli.
Elitę naszego narodu w Katyniu i innych miejscach
rozstrzelanych
oraz niewinnych ludzi w obozach zagłady przez
Niemców wymordowanych.*

*Wspomnijmy żołnierzy wyklętych i zapomnianych,
tych już po wojnie w Polsce wymordowanych
przez polskich ubeków – szlugałów Związku Sowieckiego
tylko dlatego, że byli patriotami i nie poparli ustroju
komunistycznego.*

*Gdy stoję nad grobami zmarłych, nasuwa się pytanie:
dlaczego do tej pory katów z Polski Ludowej trwa
gloryfikowanie?
Dlaczego patriotę narodu polskiego
niektórzy zrównują z oprawcami resortu ubeckiego?*

*A robią to Ci, co tragedii tamtych lat nie pamiętają,
wychowani za czasów komuny dalej ją wychwalają.
Oni to żołnierzom w wojsku historię fałszowali,
i w czasach Polski Ludowej wysoko awansowali.*

*Ale dyskusji na ten temat rozstrzygać nie musimy,
lepiej gdy za dusze ofiar i ich katów pacierz odmówimy,
w którym przecież zawsze do Boga wołamy
odpuść nam nasze winy jak i my winowajcom
odpuszczamy.*

Jan Fiut, Turobin 2013 r.



Pamiętajmy o modlitwie za Tych, którzy ginęli za Ojczyznę

LISTY DO REDAKCJI

Szanowna Redakcjo „Dominika Turobińskiego”

Serdecznie dziękuję za przesłany mi egzemplarz Dominika, który bezzwłocznie, na razie pobieżnie przebiegłem oczyma „od deski do deski”, odkładając solidne przeczytanie na czas późniejszy.

Mniemałem, że w tym numerze wakacyjnym zostanie wydrukowane moje sprostowanie do moich refleksji zamieszczonych w marcowym „Dominiku” (Dominik Turobiński nr 50, marzec – kwiecień 2013 r., str. 42), które z czyjejs przyczyny zostały wydrukowane niezgodnie z moim przekazem. Retusz zastosowany w moim tekście trąci manipulowaniem. Bo czyż zamiast mojego „Z cytatów Janowych i Pawłowych...” wydruk brzmi „Z cytatów św. Ewangelistów...” nie jest oczywistą nieprawdą? Św. Paweł przecież nie był uczestnikiem Ostatniej Wieczerzy i nie był ewangelistą! Natomiast

św. Jan – jedyny z czterech ewangelistów, aczkolwiek obecny na wspomnianej Wieczerzy, nie przekazał nam in extenso sakramentalnych słów wypowiedzianych przez Jezusa, które są wypowiadane podczas każdej Eucharystii w oparciu o przekaz trzech pozostałych ewangelistów synoptyków. A u nich krew Chrystusa miała być wylana za nich, tzn. uczestników Ostatniej Wieczerzy i za wielu.

Sprawcy(om) retuszu (może mimowolnego) mojego tekstu pragnę przypomnieć powiedzenie największego filozofa greckiego: „Amicus Plato, sed magis amica veritas.

Z poważaniem

St. Gręda

Działoszyce 2.VIII. 2013 r.

Od Redakcji:

Panie Profesorze.

Istotnie, zastosowaliśmy zbyt daleko idący skrót myślowy w odniesieniu do wymienionych postaci św. Jana i św. Pawła. Za uchybienie przepraszamy. Liczymy na dalszą współpracę z „Dominikiem” i serdecznie pozdrawiamy.

Wiara

Wiara żyje, gdy ją przekazujemy innym,

wiara wzrasta, gdy się nią dzielimy.

Wiara jest dotknięciem w ciemności,

gdzie niepewność przeradza się w pewność.

Z ŻAŁOBNEJ KARTY

Dnia 24 sierpnia zmarła w Warszawie P. **Henryka Zwolak** – była dyrektor Liceum Ogólnokształcącego w Turobinie, nauczyciel języka polskiego, wychowawca młodzieży. Przeżyła 77 lat. Pogrzeb odbył się w kościele św. Dominika w Turobinie 27 sierpnia 2013 r. Mszy świętej przewodniczył i piękną homilię wygłosił ks. kan. Krzysztof Brodaczewski – proboszcz parafii Turowiec. Współcelebrowali ks. kan. Józef Swatowski i ks. kapelan Krzysztof Pietrznik – absolwenci LO w Turobinie oraz ks. Zbigniew Zarzeczny – nasz wikariusz.

Pod koniec mszy świętej słowa pożegnania na ręce rodziny skierowali: Dyrektor ZSOiZ w Turobinie, prezes parafialnego oddziału Akcji Katolickiej z ramienia Redakcji „Dominika Turobińskiego” (z gazetą P. Dyrektor współpracowała będąc na emeryturze) oraz wójt Gminy, absolwent LO w Turobinie. Na cmentarzu zmarłą pożegnał jej uczeń ks. kapelan Krzysztof Pietrznik.

Naszym czytelnikom przedstawiamy treść wystąpienia P. Marka Majewskiego – dyrektora ZSOiZ w Turobinie wygłoszonego na pogrzebie ś.p. Henryki Zwolak (Red.)



Homilia podczas mszy św. – ks. kan. Krzysztof Brodaczewski



Podczas mszy św. pogrzebowej – Turobin, 27 sierpnia 2013 r.

Trzeba pamiętać o nieustannej wdzięczności za ten dar, jakim dla człowieka jest drugi człowiek

– to słowa błogosławionego Jana Pawła II

Czcigodni księża, Mariolu, Włodku, pogrążona w smutku rodzino, przyjaciele, znajomi i koledzy. Ze czcią pochylamy dziś głowy nad ciałem mamy, babci, nauczycielki, koleżanki, wyjątkowej kobiety, by ją pożegnać w jej ostatniej drodze.

Droga Pani Henryko – odeszłaś, ale wiemy, że jesteś z nami, tak jak bywało to zawsze w przeszłości. Tym razem spotkaliśmy się tutaj, aby Panią pożegnać.

Gdy po raz pierwszy poznałem Panią Dyrektor wiedziałem, że to wyjątkowa osoba. Przekonałem się o tym przez lata jako uczeń, przyjaciel rodziny a następnie jako nauczyciel. Im więcej o tym myślę, tym bardziej zdaję sobie sprawę, jaką wielką rolę Pani Profesor, Pani Dyrektor odegrała w życiu moim i wielu z nas jako wspaniały nauczyciel, oddany wychowawca kilku pokoleń oraz wybitny Dyrektor Liceum Ogólnokształcącego i szkół rolniczych.

Pani Henryka rozpoczęła swoją pracę zawodową w 1953 roku w Szkole Podstawowej w Otroczcu. O tym jak bardzo cieszyła się z możliwości pracy z dziećmi świadczą słowa zawarte we wspomnieniach opublikowanych w „Dominiku Turobińskim”: ... *jako niespełna osiemnastoletnia dziewczyna z nauczycielskim dyplomem w ręku zgłaszam się do pracy. Debiutuję. Chyba udanie. Rozpaczam pracę, o której tak marzyłam. Kocham dzieci a one kochają mnie. Spędzam ze swoimi wychowankami i uczniami czas nie tylko w szkole [...] wyruszam z dziećmi na wycieczki. Gram z nimi zapamiętałe w piłkę.*

Kolejnym etapem jej kariery zawodowej była funkcja kierownika Szkoły Podstawowej w Tokarach, w której przepracowała cztery lata. Praca w szkole w ówczesnych latach polegała nie tylko na nauczaniu ale jak wspominała

Pani Henryka: *Szkola to „serce” wsi. W niej skupia się życie kulturalne i społeczne. W niej organizowałam spotkania z rodzicami i młodzieżą. Tu występowały zespoły dziecięce z różnych okazji. Tu odbywały się wiejskie zebrania, w których ja i moi koledzy czynnie uczestniczyliśmy.*

Od września 1958 roku Pani Henryka rozpoczęła pracę w Turobinie. Do 1973 roku w Szkole Podstawowej, natomiast w latach 1973–1991 w Liceum Ogólnokształcącym, w którym przez 14 lat pełniła funkcję dyrektora.

Piastując tę funkcję oddawała się pracy bez reszty, traktując ją nie tylko jako obowiązek, ale również jako misję, którą realizowała na rzecz środowiska. Można by w tym miejscu wymieniać nieskończenie wiele efektów jej działań i sukcesów. Wśród nich nie sposób nie zauważyć zaangażowania w rozbudowę szkoły i powstanie szkół rolniczych oraz szkół dla dorosłych. Poprzez te lata była rozmiłowana w harcerstwie, inicjowała organizowanie różnego rodzaju kursów zawodowych dla kobiet z terenu Gminy Turobin, a także pomoc materialną dla młodzieży szkolnej, udowadniając swoją wrażliwość na drugiego człowieka.

Pani Dyrektor postrzegana była przez wszystkich jako wzór do naśladowania pod względem organizacji pracy w szkole oraz poza szkołą, kiedy angażowała się w działania społeczne. Dla mnie osobście była i jest wielkim autorytetem, wzorem oraz przykładem wyjątkowego dyrektora, z którego doświadczenia i postawy staram się czerpać w swojej pracy zawodowej.



Dyrektor ZSOiZ w Turobinie
P. Marek Majewski żegna długoletnią
Dyrektor LO

Osiągnięcia w pracy zawodowej i społecznej Pani Profesor, Pani Dyrektor uhonorowane były wieloma odznaczeniami wysokiej rangi i dyplomami uznania, spośród których na uwagę zasługuje Złoty Krzyż Zasługi, a w ostatnich latach Medal Wojewody Lubelskiego.

Pani Henryka była świetnym nauczycielem i wychowawcą. Miała szczególny dar nawiązywania kontaktów z młodymi ludźmi i dziećmi. Potrafiła dotrzeć do serc i umysłów. Szanowała ich wolność, zyskując tym samym sympatię i oddanie swoich podopiecznych. Była osobą nietuzinkową. Zawsze uśmiechnięta, wesoła, miała dla każdego dobre słowo. Nie potrafiła przejść obojętnie obok osoby potrzebującej pomocy.

My uczniowie a także współpracownicy, koleżanki i koledzy, znajomi jesteśmy dumni, iż mogliśmy spotkać na swojej drodze życiowej taką osobę, jaką była Pani Henryka.

Dzisiaj zebrani tutaj, w Twojej, Pani Henryko, Turobińskiej Świątyni tak naprawdę nie żegnamy Cię. Zostajesz



Na cmentarzu parafialnym - słowa pożegnania kieruje ks. kapelan Krzysztof Pietrznik

na zawsze w naszych wspomnieniach, będziesz obecna w naszej pamięci.

Przepełniony smutkiem i żalem zwracam się do pogrążonej w żalobie rodziny Pani Dyrektor, składając w imieniu środowiska oświatowego, dyrektorów szkół i nauczycieli głębokie wyrazy współczucia. Łączymy się z wami droga rodzinno w trudnych dla Was chwilach i wyrażamy naszą solidarność z Wami.

Marek Majewski,
dyrektor ZSOiZ w Turobinie

MOJEJ PIERWSZEJ PANI

***Nasza Pani była miła
Dobra była i życzliwa
Sprawiedliwie oceniała
I wiedziała czego chciała
Zapamiętam Ją na zawsze
Jej obecność w naszej klasie
Nauczyła nas wszystkiego
Czego nam potrzeba było***

Pierwszy dzień w szkole to niezwykle przeżycie, pełne wrażeń.

Zanim się przekroczy te progi, rozmyśla się, jak tam będzie. Co nas spotka, czy będzie miło?

Jaka pani będzie nas uczyć? Jakie będą koleżanki, jacy koledzy?

Oczekuje się tego dnia z radością, ale i niepewnością.

Ja miałam to szczęście, że tą pierwszą panią była właśnie Pani Henryka.

Polubiłam Ją od początku. Niezwykle miła i serdeczna, taktowna i wyrozumiała. Nie wyróżniała nikogo,

oceniała sprawiedliwie. Umiała zachęcić do nauki również tych uczniów niezbyt chętnych do wysiłku. Troszczyła się o to, abyśmy starannie wypełniali powierzone zadania.

Uczyła nas wszystkiego: pięknej mowy polskiej, czytania i pisanie; również liczenia i działań matematycznych a także innych przedmiotów przewidzianych w klasach początkowych.

Nasza pierwsza Pani uczyła nas też prawidłowej postawy, właściwego zachowania się na lekcjach i na przerwach. Zwracała uwagę na niegrzeczne odnoszenie się do siebie nawzajem, jak i do dorosłych; nauczycieli, rodziców.

Była opiekuńcza, zauważała potrzeby uczniów. Interesowała się ich samopoczuciem, sytuacją materialną. Dyskretnie im pomagała.

Nie wszystkie przedmioty lubiłam i nie wszystko przyswajałam w jednakowym stopniu.

Najbardziej interesował mnie język polski. Od początku zależało mi na prawidłowym posługiwaniu się nim, zarówno w mowie jak i piśmie. Nasza Pani stanowiła wzór dla mnie.

Pani Henryka uczyła nas przez cztery lata początkowe, była naszą wychowawczynią. Potem jeszcze w klasie siódmej nauczała języka polskiego i również pełniła rolę wychowawcy.

Wtedy zmarł nasz ojciec, Pani pomogła mi w tej niezwykle trudnej dla mnie sytuacji.

W wakacje, po tym roku szkolnym, wysłała kilka osób z klasy, którym się nie powiodło najlepiej, na bezpłatny obóz harcerski. Była to szansa, by zobaczyć coś nowego, nauczyć się samodzielności, spotkać ciekawych ludzi i spędzić ten wolny czas inaczej niż do tej pory.

Następnie na krótko spotkałyśmy się z Panią, gdy byłam w liceum. Uczyła nas oczywiście języka polskiego.

Mam dużo wspomnień z tych szkolnych lat.

Pamiętam zarówno lekcje z różnych przedmiotów, jak i uroczystości szkolne: akademie i apele. Pani umiała zapanować nad klasą, dostrzegała osoby zdolne i angażowała uczniów do występów w klasie lub na szkolnej akademii.

Była wymagająca, zarówno pod względem nauki jak i zachowania się. Za dobre wyniki w nauce i wzorowe zachowanie nagradzała uczniów. Natomiast za naganne zachowanie karała, w zależności od stopnia wykroczenia poza regulamin szkoły. W drastycznych przypadkach, nawet przeniesieniem uczniów do innej szkoły, odległej o kilka kilometrów od miejsca zamieszkania.

Chodziliśmy również z Panią na wycieczki, szczególnie pod koniec roku szkolnego. Opiekowała się nami, zwracała uwagę na osoby mające jakiegokolwiek trudności (np. przy przechodzeniu przez kładkę nad rzeką).

Pamiętam też spotkania klasowe, tzw. herbatki, na których była miła atmosfera. Na tych spotkaniach uczyliśmy się m.in. właściwego zachowania się przy stole.

Kiedy byłam na praktyce w LO w Turobinie, wtedy też spotkałam Panią Henrykę, swoją pierwszą nauczycielkę. Spotykałam Ją wiele razy, przyjeżdżając do Turobina.

Zawsze witała mnie z uśmiechem i taką Ją zapamiętałam.

Jestem wdzięczna Pani, za serdeczność, za to, że mnie tyle nauczyła. Za te wszystkie lata spędzone w szkole, za to, że była sprawiedliwa i wyrozumiała. Dzięki Niej czułam się tam bezpiecznie.

Jest mi ogromnie przykro, że tak szybko odeszła i już Jej nie zobaczę.

A Jej Rodzinie składam wyrazy współczucia.

Zofia Gontarz,
Chełm



Nasza IV klasa z wychowawcą P. Henryką Zwolak – 1964 r.

KLUB PRZYJACIÓŁ SZKOŁY

Spółeczność Zespołu Szkół Ogólnokształcących i Zawodowych w Turobinie wychodzi z inicjatywą powołania „Klubu Przyjaciół Szkoły”.

Mając na względzie kultywowanie chlubnych tradycji naszej placówki, jej wspieranie i rozwój oraz promocję funkcjonujących obecnie typów szkół zapraszamy wszystkich, którzy chcieliby wyjść naprzeciw naszej inicjatywie na spotkanie organizacyjne, które odbędzie

się 14 listopada 2013 r., o godz. 15:00 w budynku Zespołu Szkół Ogólnokształcących i Zawodowych.

Pytania, zgłoszenia, propozycje prosimy kierować na adres : turobin@amm.net.pl, lub pod numerem telefonu 84 683 33 36. Zapraszamy też do śledzenia naszej strony internetowej www.loturobin.pl

Serdecznie zapraszamy
Marek Majewski – Dyrektor ZSOiZ

Podziękowanie

Składam serdeczne podziękowania za wszelkie przejawy życzliwości i wsparcia, jakiego doznałem, w ciągu ostatnich tygodni, od wielu osób.

Dziękuję za modlitwy w mojej intencji, odprawiane msze św. w różnych kościołach, otwartość serca, dobroć i pomoc.

Niech Pan Bóg wszystkim Wam wynagrodzi.

Bóg zapłać!

Proboszcz parafii Turobin,
ks. kan. Władysław Trubicki



Od Redakcji:

Redakcja „Dominika Turobińskiego” dziękuje raz jeszcze wszystkim osobom zaangażowanym w powstawanie tego pisma.

Jednocześnie przepraszamy tych z Państwa, których artykuły nie zostały do tej pory wydrukowane. Uczynimy to niebawem.

Dziękujemy również Panu Zbigniewowi Łupinie z Czernięcina za kolejny nadesłany materiał, który z braku miejsca zamieścimy w kolejnym wydaniu.

Cytat numeru

Denerwować się to znaczy mścić się na własnym zdrowiu za głupotę innych

Ernest Hemingway

WAŻNE TELEFONY

Ks. Dziekan Władysław Trubicki tel./fax 84/6833350

Ks. Marcin Bogacz 84/6833355

Ks. Zbigniew Zarzeczny 84/6833400

P. Leszek Tomiło – kościelny 84/6833651

P. Krzysztof Polski – organista 84/6833481

Redakcja Dominika – P. Adam Romański 84/6833322

Kancelaria Parafialna czynna:

Dni powszednie: 7.30 – 8.30

Niedziele i święta: po mszach świętych

Kwartalnik Parafii p.w. św. Dominika w Turobinie

Adres redakcji: ul. Kościelna, 23-465 Turobin

Skład redakcji: Adam Romański – red. naczelny, Dorota Skiba, Michał Romański, Barbara Harasim

Anna Góra, Agnieszka Buszowska, Urszula Sawa, Anna Gajak-Mróż, Ks. Władysław Trubicki, Marek Banaszak – fotograf

Konto parafii św. Dominika w Turobinie: Bank Spółdzielczy w Krasnymstawie O/Turobin 45 8200 1047 2005 4700 0127 0001.

Skład i druk: Drukarnia Alf-Graf, ul. Abramowicka 6, 20-442 Lublin, tel./fax 81 53 215 12

Redakcja nie ponosi odpowiedzialności za treść nadesłanych artykułów.

„Dominik Turobiński” i zdjęcia z prowadzonych prac parafii dostępne są na stronach internetowych:

www.turobin.kuria.lublin.pl, e-mail: turobin@diecezja.lublin.pl

FOTOREPORTAŻ VI

ZDJĘCIA RÓŻNE



Podczas spotkania przy ognisku w klubie seniora – 23 lipca 2013 r.



Pamiętkowe zdjęcie wszystkich uczestników lubelskiej pielgrzymki z Seminarium Duchownego – Watykan, 7 lipca 2013 r.



Udało nam się zrobić zdjęcie z ks. Arcybiskupem Stanisławem Budzikiem



Rozpoczęcie nowego roku szkolnego 2013–2014 w ZSOiZ w Turobinie



Młodzież szkolna wraz z nauczycielami na uroczystym apelu, Turobin, 17 września 2013 r.



W trakcie składania wiązanek kwiatów przed pomnikiem upamiętniającym drugą wojnę światową – 17 września 2013 r.



Groby żołnierskie na cmentarzu parafialnym